

# MAGAZYN

PL ISSN 0137-9246

Nr indeksu 35034

# K 16 stron!

# Kurier

# Szczeciński



PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 28, 29, 30 GRUDNIA 1984 ROKU

Nr 255 (12 138)

Rok założenia 1945

Nakład: 170 000 egz.

Cena 7 zł

## Rośnie liczba godzin nadliczbowych

# Czasem pracy gospodarzimy coraz gorzej...

WARSZAWA PAP. Robotnik ma obecnie do przepracowania o ponad 120 godzin w roku mniej niż w 1979 r. O tyle zmniejszył się w okresie 5 lat nominalny czas pracy m. in. w wyniku zwiększenia liczby wolnych sobót oraz skracania tygodnia pracy ze względu na szczególne warunki itp. Równocześnie na jednego robotnika przypada przeciętnie ok. 220 godzin rocznie z różnych powodów nie przepracowanych.

plywie prądu. Oczywiście warunki działalności wielu przedsiębiorstw nadal są odległe od idealu, ale generalnie rzecz biorąc (Dokończenie na str. 2)

### Drugi dzień obrad

### Sejmu

## Debata budżetowa

DZIS O godzinie 9.00 wznowił obrady Sejm, który na rozpoczętych wczoraj posiedzeniu przeprowadza debatę nad projektem ustawy budżetowej i innymi aktami związanymi z przyszłorocznymi finansami państwa. W debacie tej ma dziś też zabrać głos przewodniczący rządu.

Oprócz spraw budżetowo-finansowych porządek dzienny przewiduje sprawozdanie komi

(Dokończenie na str. 2)

## Przed sądem w Toruniu

# Sprawa o uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popieluszki

TORUŃ PAP. Przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu rozpoczął się proces w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popieluszki. Aktem oskarżenia objęto 4 osoby: Grzegorza Piotrowskiego, b. naczelnika wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Leszka Pękale i Waldemara Marka Chmielewskiego — b. inspektora w MSW oraz Adama Pietruszki zatrudnionego ostatnio

na stanowisku zastępcy dyrektora departamentu w MSW. Prokurator wniosł o przesłuchanie przed sądem 22 świadków i zespołu biegłych oraz o odczytanie w czasie rozprawy zeznań 62 dalszych świadków. Sądowi przekazano liczne dowody rzeczowe, kasety i taśmy magnetowidowe i magnetofonowe, na których utrwalono (Dokończenie na str. 2)

## Zamiast spadku — przejściowy wzrost liczby urodzeń

# Demograficzne obrachunki mijającego roku

WARSZAWA PAP. Wydaje się, że psikus, jaki życie spletało demografom w latach 80 (zamiast przewidywanego przez nich spadku, nastąpił wzrost liczby urodzeń) znajduje finał. W 1984 r. spodziewać się należy pewnego zmniejszenia liczby urodzeń. Wyniosą one nieco pow. 700 tys. W ciągu 11 miesięcy br. na świat przyszło o 14 tys. mniej noworodków, niż w tym samym okresie ub. roku.

POŚREDNIA przyczyną jest spadek atrakcyjności rozwiązań systemu socjalnego na rzecz kobiety rodzącej i potrzeba podjęcia przez nią pracy, aby zasilić budżet domowy. W ciągu trzech lat od wprowadzenia w Polsce urlopów wychowawczych wzrosła liczba urodzeń drugiego i trzeciego dziecka oraz nastąpiło skracanie odstępów czasu między kolejnymi urodzeniami. Te właśnie okoliczności wpłynęły na powstanie nagłego wyżu demograficznego. Obecnie motywacje pozytywne urlopów wychowawczych osłabły i — jak widać na przykładzie tego roku — sytuacja wraca do poprzedniego stanu. Po-

(Dokończenie na str. 2)

## Na granicy z Nikaraguą

# Manewry w Hondurasie z udziałem żołnierzy USA

LONDYN PAP. Stany Zjednoczone i Honduras planują przeprowadzenie zakrojonych na szeroką skalę manewrów wojskowych w pobliżu granicy hondurasko-nikaraguańskiej. Jak pisze Agencja Reutersa, poinformował o tym w czwartek w Tegucigalpie przewodniczący kolegium szefów sztabów armii Hondurasu, płk Efraim Lizandro Gonzales. Manewry pod kryptonimem „Big Pine 8” (Wielka Sosna 8) mają odbyć się w marcu przyszłego roku. Ma w nich uczestniczyć 1200 żołnierzy Stanów Zjednoczonych oraz 3 tysiące honduraskich. Reuter dodaje, że wojska USA i Hondurasu niemal ciągle, począwszy od lutego 1982 r., odbywają manewry w pobliżu granicy hondurasko-nikaraguańskiej.

## Fermy dla „rusafek”

NOWY JORK PAP. Krowa morska — tak nazywa się te dobrodusze jednak mało ruchliwe i bezbronne zwierzęta. Kolomb wziął je za rusafki, mimo iż osiągają wagę 1 tony i długość 2-3,5 metra. W ostatnich latach krowom morskim zagroziła zagłada. Przyczyna — prace osuszające w rejonach przybrzeżnych, zanieczyszczenie wód w miejscach zamieszkania tych zwierząt na Morzu Karaibskim, u wybrzeży Afryki Zachodniej i Azji Południowo-Wschodniej. Grupa naukowców amerykańskich podjęła na Florydzie próbe uratowania krow morskich. W tym celu utworzono tam specjalne fermy dla tych zwierząt.

## Gratulacje

### najlepsze życzenia

# 75 urodziny Henryka Jabłońskiego

PRZEWODNICZĄCY Rady Państwa, profesor Henryk Jabłoński, ukończył wczoraj 75 lat.

Z tej okazji odbyło się spotkanie z udziałem członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC, przedstawicieli kierownictwa ZSL i SD oraz Sejmu, Rady Państwa i Prezydium Rządu, na którym Wojciech Joruzelski złożył jubilatowi serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia.

I sekretarz KC życzył H. Jabłońskiemu dalszej owocnej pracy dla dobra socjalistycznej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Z OKAZJI 75 rocznicy urodzin przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński, otrzymał depeszę z życzeniami i gratulacjami od Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, które jednocześnie przyznało mu wysokie odznaczenie radzieckie — Order Rewolucji Październikowej.

## „Mamy podarek — dużo radości”

# Nasza akcja jeszcze trwa

CIESZY nas to, że ludzie odwieczną DT „Posejdon” nie przechodzą obojętnie obok skarbnicy ustawionej na I p, tuż przy stoisku drogerijnym. Dzięki nim, anonimowym ofiarodawcom — dzieciom i dorosłym —

(Dokończenie na str. 2)

## Świąteczny „Kurier”

# Dlaczego był tak późno?

ŚWIĄTECZNE wydanie „Kuriera” dotarło do Czytelników znacznie później niż zazwyczaj, niejednokrotnie tuż przed zamknięciem kiosków. Otrzymałszy w tej sprawie liczne telefony od rozżalonych szczecinian, którzy musieli czekać bardzo długo na swą gazetę.

Redakcja jak i drukarnia zrobiły ze swej strony wszystko, by „Kurier” ukazał się wcześniej. Druk rozpoczął się w Wigilię o godz. 5, zakończył się o godz. 9. W tej sytuacji oczekujemy wyjaśnień od dyrekcji PUPiK „Ruch” — dlaczego „Kurier” był tak późno w kioskach? Po otrzymaniu odpowiedzi poinformujemy o tym naszych Czytelników.

RED.



# Rośnie liczba godzin

(Dokończenie ze str. 1)

rac, sytuacja zaopatrzeniowa wyraźnie się polepszyła. Potwierdza to m. in. zmniejszenie się strat czasu z powodu przestoju, choć warto pamiętać, że spora ich część nie jest rejestrowana.

Główną pozycję w czasie nieprzepracowanym stanowi nieobecność z powodu chorób. W ciągu trzech kwartałów br. absencja ta — wysoka już w zeszłym roku — powiększyła się o 3 proc. Jeszcze bardziej — o 8,1 proc. wzrosła liczba godzin nieprzepracowanych przez osoby korzystające z zwolnień na opiekę nad chorą dzieckiem. Co prawda straty czasu pracy z tego tytułu nie są wielkie w porównaniu z absencją chorobową pracowników (stanowią dziesiątą jej część), ale szybkie tempo ich wzrostu jest zastanawiające. Zjawiskiem jeszcze bardziej

złożonym jest absencja chorobowa. Wiadomo, że wpływają na nią zarówno czynniki czysto zdrowotne, jak i psychologiczne i ekonomiczne. Wymaga to wszechstronnych środków przeciwdziałania.

WZROSŁA nieco — o 1,4 proc. absencja nie usprawiedliwiona. To zjawisko posiada znaczenie moralne i społeczne, ale nie wazy w sposób zasadniczy na bilans czasu pracy, powoduje bowiem utratę niecałkowicie 3 godzin na robotnika. Za to nieobecność usprawiedliwiona (z innych powodów niż choroby) trochę się zmniejszyła, ale nadal stanowi drugą po absencji chorobowej przyczynę niepełnego wykorzystania czasu pracy. W okresie trzech kwartałów br. na 1 robotnika przypadało średnio 2,2 dni zwolnienia tego rodzaju. Jest to nawet więcej niż czas nieobecności z tytułu urlopów macierzyńskich (1 to w okresie wyżej wspomnianym). Są to dni zwolnienia do prac społecznych i w celach szkoleniowych, zwolnienia chłopów-robotników do prac polowiczych, rozmatnie urzędy i organizacje społeczne. Część pracowników nadużywa tych zwolnień, odwołując powrót do zakładu. A do tego dochodzą jeszcze straty nie uwzględniane w statystykach, ale z pewnością i w sumie ogromne: różnego rodzaju prace społeczne wykonywane na miejscu, w zakładzie, ale w czasie roboczym.

Nieefektywne wykorzystanie czasu ludzi obecnych w zakładach, to temat sam w sobie. Z rozmaitych badań wynika, że straty z powodu złej organizacji pracy i nie racjonalnej obsługi socjalnej pracowników są nie mniejsze niż te, które wynikają ze wszystkich zwolnień razem wziętych, łącznie z cho robowymi.

W TEJ SYTUACJI trudno się dziwić, że szybko przybywa godzin nadliczbowych. W okresie trzech kwartałów br. ich liczba wzrosła o prawie 12 proc. Na 1 robotnika przypadało przeciętnie 98,5 „nadgodzin”, z czego ponad połowa — to wynik pracy w wolne soboty.

w te soboty jest głównym powodem nieustannego wzrostu godzin nadliczbowych w ostatnich latach. Wobec niewielkiej aktywności części pracowników w normalnym czasie roboczym, powodzenie pracy w wolne soboty oznacza po prostu, że niektórym opłaca się pracować dzień, a za to dużej, bowiem za dni wolne otrzymuje się podwójne wynagrodzenie. Największy wzrost godzin nadliczbowych notuje się w górnictwie i energetyce, w hutnictwie i przemyśle maszynowym, co jeszcze można by zrozumieć, ale także — w budownictwie — co w zestawieniu z wynikami pracy tej branży daje do myślenia.

Pamiętamy zaczęła walkę o wolne soboty i jej wynik: w kraju stacjonującym się wówczas na dno kryzysu gospodarczego postanowiono pracować krócej. Po 3 latach okazuje się, że dla coraz większej liczby pracowników jedyną korzyścią z wolnych sobót są dodatkowe pieniądze. Dla gospodarki zaś praca w wolne soboty jest w pewnej mierze konieczna, trzeba jednak mieć również na uwadze, że to wypłaty stają się dodatkowym obciążeniem rynku przy niewspółmiernym wzroście produkcji. Praca w godzinach nadliczbowych z obowiązkiem wyrównania straty normalnego czasu roboczym. W rezultacie w okresie 3 kwartałów br. nastąpił nawet niewielki wzrost czasu faktycznie przepracowanego, był to jednak wzrost społecznie i ekonomicznie kosztowny.

## Z Huty „Katowice”

### 30-milionowa tona stali

KATOWICE P.A.P. Stałowiczy Kombnatu Metalurgicznego — Huta „Katowice”, 26 bm. — w drugi dzień świąteczny — wytopił jubileuszową 30-milionową tonę stali. Wynik ten uzyskano po osmiu latach pracy stalowni konwertorowej, w której pierwszy wytop stali przeprowadzono w dniu 11 grudnia 1976 r.

Stal wytapiana w kombinacie przetwarzana jest w większości na gotowe wyroby hutnicze m. in. szyny kolejowe, różnego rodzaju kształtowniki itp. w wydziałach walcowniczych zakładu. Około 1,5 mln ton tego metalu rocznie, w postaci półwyrobów trafia do przetwórstwa w innych polskich hutach m. in.: „Bierut”, „Batory”, „Nowotok”, „Cedler”, „Kosciuszko”.

## Życzenia z łowisk

DO redakcji nadszedł telegram: „Czytelnikom i redakcji „Kuriera Szczecińskiego” życzenia zdrowia, radości i samych sukcesów w roku 1983 z łowisk południowego Atlantyku przesyła

kapitan Janowczyk i załoga m/t „Laskara”.  
Dziękujemy w imieniu Czytelników i własnym.

## „Maly podarek — duzo radości”

(Dokończenie ze str. 1)

przybywa pieniędzy za choinkę we prezenty dla matek podopiecznych Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

Z BEZINTERESOWANEJ pomocy indywidualnych i zbiorowych dawców skorzystała też w tym roku dzieci niepełnosprawne, którym opiekuje się Kolo Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski. PKPS zamówił już dla nich paczki pod choinkę i za te życzenia należą się Komitetowi specjalne słowa podziękowania.

Nasza akcja jeszcze trwa: liczy się wciąż każdy pieniądz. Emerytów skarbników, wpańszo na kon to PKPS, liczy się każdy podarek przyniesiony do magazynu przy ul. Szymanowskiego 3.  
Nadal rośnie liczba ofiarodawców. Cech Rzemiosł Społecznych w Szczecinie poinformował nas, że przekazuje 15 tys. zł na paczki i

# Demograficzne obrachunki mijającego roku

(Dokończenie ze str. 1)

dobną prawidłowość obserwuje się zresztą w innych krajach, stosujących tego typu rozwiązania socjalne.

Ponadto należy oczekiwać, że w 1984 r. zawartych zostanie mniej małżeństw. Ich liczba spadnie do ok. 290 tys., a zatem na małżeńskim kobiercu stanie o 16 tys. mniej par.

Natomiast dane 11 miesięcy wykazują, że wzrosła liczba zgonów o 12—14 tys. (w 1983 r. — zmarło 350 tys. osób). O ile faktem „starzenia” się społeczeństwa można wytłumaczyć wzrost zgonów o 6—8 tys., przy czyn wyższego wzrostu należy upatrywać w innych czynnikach. Podstawowe zagrożenie zdrowia i życia ludności związane jest — zdaniem m. in. demografów — z postępującymi niekorzystnymi zmianami w środowisku naturalnym oraz niezadawalającym poziomem wychowania i kultury zdrowotnej społeczeństwa. O tych procesach świadczy m. in. wzrost nowych zachorowań na tzw. choroby cywilizacyjne: choroby układu krążenia, nowotwory, zaburzenia psychiczne, a także znaczący udział urazów i zafur, stanowiących szczególne zagrożenie dla zdrowia i życia dzieci i młodzieży.

## Spotkanie M. Rakowskiego z przedstawicielami kościołów i urzędów wyznaniowych

W URZĘDZIE Rady Ministrów odbyło się doroczne spotkanie przedstawicieli blisko 30 kościołów i zresztą wyznaniowych istniejących w PRL. Gospodarzem spotkania był wicepremier Mieczysław Rakowski, który złożył przybyłym wyrazy uznania i szacunku za stałe demonstrowanie patriotycznej postawy i rzetelności, nieformalne, zrozumienie interesów państwowych Polski Ludowej. Spotkanie miało roboczy, problemowy charakter. Wicepremier szeroko omówił uwarunkowania polityki wewnętrznej i zagranicznej Polski w bieżącym roku, podkreślając, iż głównym sukcesem minionych 12 miesięcy jest uroczyste rozpoczęcie procesu normalizacji stosunków społeczno-politycznych i sprawdzanie się w codziennej praktyce polityki przyjętej na IX Zjeździe PZPR.

Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, biskup Kościoła ewangelicko-augsburskiego Janusz Narzyński przekazał przedstawicielom władz państwowych najlepsze serdeczne życzenia pomyślności w życiu osobistym i sukcesów w służbie narodowi i Ojczyźnie.

## Nowy numer „Morza i Ziemi”

### Już w poniedziałek!

O DWA dni wcześniej niż zwykle, a więc w poniedziałek 31 grudnia, ukáže się najnowszy numer tygodnika „Morze i Ziemia”.

Zagadkową śmierć i oficera m/s „Łódź” była już tematem wielu reportaży. Prokuratura — jak wiadomo — umorzyła śledztwo w sprawie zaginięcia na relice portu Duńskie w Kamerunie. Pełny tekst tego postanowienia oraz zażalenie skierowane do Prokuratury Generalnej przez rodziców, które podważa niektóre stwierdzenia śledztwa znajdziecie w najnowszym numerze „MZ”.

Jest też opowieść o pożarze w Domu Dziecka we Wrótkach. Reporter wybrał się tam 19 grudnia i choć śledztwo dopiero się rozpoczynano, przyniósł bardzo znamienne fakty, które zawarł w tekście pt. „Tragedia”.

Do czasów wojny powraca Piotr Zieliński w relacji zytułowanej „O człowieku, który uciekał. Przyszłość”. Jest to monolog szczenińskiego, który został wysłany do pracy pryncypalowej w Niemczech i kilkakrotnie próbował uciekać.

Tematykę sylwestrową natomiast znajdziecie w tekście pt. „Ostatni dzień roku wojny” (chodzi o szczenińskiego Sylwestera Anno Domini 1945).

## Wróclaw — Legnica — elektrycznym

DZISJ oddane zostaną do wstępnej eksploatacji dwie ważne inwestycje na terenie Dolnośląskiej DOKP. Uruchomiono zostanie zelektryfikowany odcinek linii kolejowej z Wróclawia do Legnicy oraz oddana do użytku gruntownie przebudowana i zmodernizowana stacja rozrządowa Wróclaw — Brochów, jedna z największych w sieci PKP.

## Debaty budżetowa

(Dokończenie ze str. 1)

sił sejmowych o rządowym projekcie ustawy o instytucjach artystycznych.

Przewidziane są interpellacje i zapytania poselskie. Interpellacja pos. Krystyny Wawrzynowicz dotyczy sprawy zmiany zasad przydziału mieszkań w zasobach gospodarki komunalnej. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, pos. Józef Zymankowski zamierza zadać pytanie związane z dotyczącymi sownymi efektami ustawy sprzed blisko roku o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania, pos. Helena Galus — w sprawie ujednolicenia przepisów o dodatkowych urlopach dla wszystkich pracowników oświaty, a pos. Krystyna Dukieliska — w sprawie alarmującego stanu, w jakim znajduje się Muzeum Narodowe w Warszawie.

# Sprawa o uprowadzenie i zabójstwo ks. J. Popieluszki

(Dokończenie ze str. 1)

przeprowadzone w toku śledztwa czynności dowodowe.

Sąd dopuścił do udziału w sprawie, w charakterze oskarżyciela posiłkowego rodziców zmarłego oraz jego brata.

Odczytany został akt oskarżenia i jego uzasadnienie.

Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala i Waldemar Marek Chmielewski oskarżeni zostali o podstępne zatrzymanie w nocy z 19 na 20 października br. w Górsku (woj. toruńskie) na szosie jadących samochodem „Volkswagen Golf” ks. Jerzego Popieluszki i Waldemara Ch. — w zamierze pozbawienia ich życia. Oskarżonym zarzucono następnie pobicie J. Popieluszki, obездławienie obu zatrzymanych i uprowadzenie ich za samochodem „Fiat” 125 p. Waldemar Ch. wyskoczył w czasie jazdy i zbiegł. J. Popieluszkę oskarżeni wywieźli w kierunku Włocławka. W drodze — zaz-

naczone w akcie oskarżenia — wielokrotnie używali wobec niego siły fizycznej, powodując w ten sposób jego śmierć w wyniku uduszenia. Po przewiezieniu na tamę na zalewie w okolicach Włocławka wrzucili zwłoki do wody.

Wszystkim trzem oskarżonym postawiono ponadto zarzut, iż 13 października br. na szosie Ostróda — Olsztynek — w zamierze pozbawienia życia ks. J. Popieluszki i dwóch towarzyszących mu osób — próbowali spowodować wypadek drogowy samochodu, którym wymienieni jechali z Gdańska do Warszawy.

Czwartemu z oskarżonych Adamowi Pietruszce zarzucono, iż wykorzystując pełnią funkcję oraz fakt, że pozostali trzej oskarżeni podlegali mu służbowo — nakłonił ich do uprowadzenia i pozbawienia życia ks. J. Popieluszki. W popełnieniu tego czynu — zaznaczono w akcie oskarżenia — A. Pietruszka udzielił swym podwalnym pomocy. W późniejszym czasie podjął też działania utrudniające wykrycie sprawców uprowadzenia i zabójstwa.

Prokurator oskarżenie uzasadnił tezy aktu oskarżenia powołując się na zebrane w toku śledztwa dowody.

Dzisiaj, w drugim dniu procesu przed Sadem Wojewódzkim w Toruniu w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo księdza Jerzego Popieluszki, nadal składać będzie wyjaśnienia oskarżony Leszek Pękala.

(Obszerne relacje z procesu zamieszcza prasa poranna).

## 13 lat więzienia za zabójstwo podczas sprzeczki

NA 13 lat pozbawienia wolności skazał Sąd Wojewódzki w Szczecinie mieszkanke tego miasta Józefę K., lat 33, oskarżoną o zabójstwo swego znajomego — Stanisława S. W czasie sprzeczki uderzyła ona Stanisława S. nożem w klatkę piersiową powodując jego zgon.

Józefa K. poprzednio była już pięciokrotnie karana m. in. za kradzieże. Wyrok nie jest prawomocny.

### Rzym zadowolony z wizyty Andreottiego

# Wkład w europejską równowagę

(Korespondencja z Włoch)

RZADKO się tu zdarza taka jednorodność: we wszystkich dziennikach pozytywne oceny po dróży włoskiego ministra spraw zagranicznych Giulio Andreottiego do Polski. „Andreotti otworzył drogę do nowych stosunków z Polską” — takim tytułem opatrzył komentarz sumujący wizytę „Corriere Della Sera”. „Bilans jest pozytywny w wyraznych zbieżnościach punktów widzenia Włoch i Polski na problemy pokoju i redukcji zbrojeń i na temat zmocnienia między dwoma krajami stosunków politycznych, ekonomicznych i kulturalnych, do czego przyczyniła się ta wizyta” — stwierdził organ Włoskiej Partii Komunistycznej „l'Unita”.

Także watykański dziennik „l'Osservatore Romano”, podkreślając w tytule „Wkład dwóch państw w równowagę europejską” wyraził opinie, że „była to misja z szerokim oddechem, podczas której oprócz podpisania dwóch ważnych porozumień o współpracy gospodarczej włoski minister miał możliwość zebrania informacji z pierwszej ręki o złożonej sytuacji Polski poprzez serię spotkań z bardzo różnymi przedstawicielami społeczeństwa tego kraju”.

Minister Andreotti w drodze powrotnej do Rzymu udzielił w samolocie wywiadu korespondentowi z włoskiego dziennika telewizyjnego. Wywiad ten w całości nadała tutejsza telewizja w głównym wydaniu w programie 1. Na pytanie jak włoski minister oceniłby po wizycie w Polsce w Warszawie politykę generała Wojciecha Jaruzelskiego gdyby o taką opinię poprosili go koleżyci z Pokutu Atlantycznego, Andreotti odpowiedział, że jego zdaniem „generał Jaruzelski prowadzi kraj w

kierunku normalizacji gospodarczej i społecznej. Jest człowiekiem, który zajmuje się polityką i chce się zajmować nią z wielką ambicją sprzyjającą wyjściu Polski z kryzysu, poszukiwaniu modelu, który należy stworzyć, formuły, która pozwala na obecność wszystkich sił, jednak bez zamętu i bez pogarszania równowagi zbyt nagłymi ruchami”.

Sam Giulio Andreotti podczas konferencji prasowej wyraził zadowolenie z rozmów przeprowadzonych w Warszawie, a tutejsza prasa podkreśliła z naciskiem fakt, że wiele z opinii wyrażonych w bezpośredniej, ponad dwugodzinnej rozmowie przez generała Wojciecha Jaruzelskiego włoski minister spraw zagranicznych w pełni podziela.

Jerzy AMBROZIEWICZ

## Dziś święto narodowe Nepalu

DELHI PAP. Święto narodowe obchodził dziś himalajskie królestwo, Nepal. Jest to, jak w większości monarchii, rocznica urodzin (w 1945 roku) króla Birendry. Nepal zajmuje obszar 140 tys. km kw., liczy 14 mln mieszkańców, w tym stolica Katmandu ok. 400 tys. Kraj ten osiąga znaczne dochody z turystyki zagranicznej. Niepodległość uzyskał w 1923 roku. Poprzednio była to kolonia brytyjska.

Ma oryginalną flagę niebiesko-czerwoną w kształcie nieregularnego pięciokąta wklęsłego. Godłem jest krajobraz himalajski z pasącym się na zielonej łące jakiem i dwoma postaciami Szerpów.

### Chiny

## Statuetki Buddy sprzed 1400 lat

PEKIN PAP. Chiński rolnik Czang-Czaoszan z prowincji Szantung (Chiny wschodnie) kopiąc fundament pod nowy dom, trafił łopatą na coś twardego. Po dalszym kopaniu okazało się, że Czang przy padkowie odkrył cały magazyn statuetek Buddy, pochodzących sprzed ok. 1400 lat. Większość rzeźb boga, o rozmiarach od 30 cm do 1,5 metra, jest poważnie uszkodzona i wymaga restauracji. Na 20 starożytnościach znaleziono napisy z pierwszego tysiąclecia naszej ery.

## Wizyta Dżemajela w Damaszku

# Syria popiera żądania Libanu

BEJRUT PAP. Piątek jest drugim dniem rozmów libańsko-syryjskich prowadzonych w Damaszku przez prezydentów obu państw. Agencja Reutersa podkreśla, że podczas czwartkowego spotkania Syria ponownie wyraziła sprzeciw wobec izraelskich warunków wycofania wojsk okupacyjnych z Libanu południowego.

PRZYWÓDCA tego kraju, Hafez Asad oświadczył, że jego kraj popiera żądania Bejrutu w sprawie bezwarunkowego położenia kresu izraelskiej okupacji Libanu południowego. Zapewnił prezydenta Amina Dżemajela, że Syria nadal będzie zdecydowanie wspierać wszelkie żądania libańskiego do bezwarunkowego odzyskania okupowanej części swego terytorium i sprzeciwiała się jakimkolwiek ustępstwom, wymierzonym w suwerenność tego kraju. Syria — powiedział H. Asad — udzieli Libanowi wszelkiej możliwej pomocy dla obrony jego suwerenności.

Sześć państwa syryjskiego zapewnił także Dżemajela o poparciu planu bezpieczeństwa, przewidującego rozmieszczenie oddziałów regularnej armii libańskiej na południe od Bejrutu, w rejonie Charrub, gdzie ostatnio dochodzi do częstych starć zbrojnych między drużami a prawicą chrześcijańską. Charrub leży naprzeciw linii frontowej izraelskich wojsk okupacyjnych.

Gabinet libański zaaprobował w ubiegłym tygodniu projekt

### W Hamburgu

## Zjazd piratów komputerowych

BONN PAP. W czwartek i piątek w Hamburgu odbywa się niecodzienny zjazd niezwykłych specjalistów. Obradują piraci komputerowi, w większości bardzo młodzi, którzy wykorzystując wiedzę elektroniczną, spryt i zamilowanie do wywodzenia w pole szacownych i bogatych instytucji, grają na słabości wykorzystywanych przez swe ofiary systemów komputerowych.

Uczestnicy obrad przybyli z Wielkiej Brytanii, ze Stanów Zjednoczonych i z RFN. Należą do „Klubu chaosu informacyjnego”. W listopadzie na przykład podłączyli się do systemu widoczek „DLX” poczty federalnej i korzystał z jego usług przez całą noc, za co nie zapłacili 150 tysięcy marek zachodniemieckich, po czym przysłali się publicznie do swego „wycychnu”, a dyrekcja poczty zrezygnowała w sumie z roszczeń finansowych.

Zjazd, na którym toczy się szeroka wymiana doświadczeń, nie jest bynajmniej tajny. Przedstawiciele poczty federalnej — głównie, jak dotychczas, ofiary działalności „Klubu chaosu informacyjnego” — otrzymali nawet dziesięcioprocentową zniżkę cen biletów wstępu, gdyby chcieli przybyć...

## Sportowy kalejdoskop

ST. SZOZDA  
NAJLEPSZYM  
SPORTOWCEM WSI  
W 40-LECIE PRL

STANISŁAW SZOZDA, mistrz i wicemistrz świata, medalista igrzysk olimpijskich, zwycięzca Wyścigu Polsoju, zajął zdecydowanie pierwszą miejsce w plebiscyde redakcji „Wiadomości Sportowe” i „Zarzewie” na najlepszych sportowców wsi w 40-lecie PRL.

NARCISZE WYSTARTUJĄ W SYLWESTRA

PIOTR Fijas, Bogdan Zwiłczak i Janusz Kowal będą reprezentowali Polskę w tradycyjnym Turnieju Czterech Skoków. Zawodnicy ci wraz z trenerem Leszkiem Nadariewiczem i kierownikiem ekipy Sylwestrem Panchezem wyruszą 27 bm. do Oberndorfu, gdzie w najbliższą niedzielę odbędzie się pierwszy konkurs skoków.

POWSTAŁA AKADEMIA OLIMPIJSKA JUGOSŁAWII

OBRADUJĄCY w Belgradzie Komitet Olimpijski Jugosławii podjął decyzję o powołaniu do życia Krajowej Akademii Olimpijskiej. Jej pierwszym przewodniczącym będzie Juan Antonio Samaranch, a w zarządzie inicjatorów Akademii Olimpijskiej Jugosławii przesiedlić się w przyszłości do międzynarodowej akademii sportów zimowych na wzór istniejącej w greckiej Olimpi.

NA LICZBE GRAND PRIX — BEZ ZMIAN

LIDBEREM listy Grand Prix jest nadal John McEnroe, który uczestnicząc w 12 turniejach zgromadził 333 pkt. Drugie miejsce zajmuje Jimmy Connors — 2903 pkt. z 15 turniejów, a trzecie Ivan Lendl — 2714 pkt. (14 turniejów).

### Bohater II wojny światowej

## Zamarzył z zimna przed Białym Domem

WASZYNGTON PAP. W początkach grudnia br. na jednym ze skierów w bezpośrednim sąsiedztwie Białego Domu, zamarzył z zimna 61-letni Jesse Carpenter, weteran II wojny światowej, odznaczony 40 lat temu za odwagę, z jaką spieszyl z pomocą rannym podczas walk z hitlerowskim Wehrmachtem we Francji. Carpenter pozostawał bez dachu nad głową i środków do życia od 22 lat. Rodzina ani żadne instytucje federalne nie interesowały się jego losem.

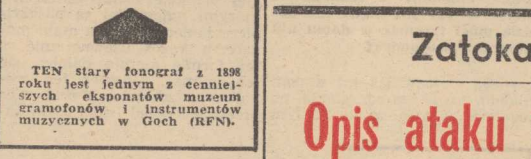
W czwartek rzeźnik waszyngtońskiego okręgu wojskowego oświadczył, że Carpenter zostanie pochowany na stolecznym cmentarzu Arlington, na którym spoczywają Amerykanie wyjątkowo zasłużeni dla swego kraju. Tak więc zastrugi Carpentera zostały w końcu docenione, szkoda tylko że stało się to dopiero po jego śmierci...

### Irlandia

## Poród 28 dnia po śmierci matki

LONDYN PAP. W szpitalu w Cork w Irlandii urodziło się dziecko 28 dni po śmierci klinicznej matki. Poród nastąpił bez interwencji chirurgicznej, dwa miesiące przed terminem. Noworodek żył zaledwie 10 dni.

Matka została przyjęta na oddział w następnym wylewie krwi do mózgu. Wierdote potem znalazła się w stanie śmiertelnej klinicznej. Za zgodą męża podłączono ją do aparatury specjalistycznej, która podtrzymywała funkcje życiowe organizmu. Rzecznik szpitala podał, że „głównym celem było dotrzymanie ciąży do 28 tygodnia, gdyż w tym czasie wczesnego porodu dziecko miałoby nikię szansę przeżycia”. Starania te okazały się jednak niewystarczające. W środę wieczorem noworodek zmarł.



TEN stary fonograf z 1898 roku jest jednym z cenniejszych eksponatów muzeum gramofonów i instrumentów muzycznych w Goch (RFN).

## Gigantyczna latarnia morska

PARYŻ PAP. Największa w świecie latarnia budowana jest na francuskiej wyspie Olan. Jej wieża ma być wysokości 100 metrów. Światło latarni oświetla, przy dobrej pogodzie będzie można widzieć w promieniu 50 kilometrów.

Natomiast na Wyspach Kanaryjskich trwa budowa teleskopu — gigant. Jego lustro ważyć będzie 17 ton. Zakłada się, że budowa ukończona będzie w 1986 roku. W realizacji projektu uczestniczą specjaliści z Hiszpanii, W. Brytanii, Szwecji i innych krajów europejskich.

## Antyczne statki

BONN PAP. Podczas budowy hotelu w pobliżu zachodniemieckiego miasta Moguncji robotnicy odkryli w wykopie statki rzymskie zbudowane w IV wieku n.e. Dzień zbudowane o długości po 20 m doskonale przechowało się pod siedmioletnią warstwą ziemi.

## Zatoka Perska

# Opis ataku powietrznego na hiszpański zbiornikowiec

BEJRUT PAP. Hiszpański zbiornikowiec „Aragón” o wyporności ponad 122 tysięcy ton, który w drodze został ostrzelany w Zatoce Perskiej, w czwartek przypłynął do Bahrajnu. Agencje przekazują opis powietrznego ataku na zbiornikowiec podany przez kapitana statku Fernando Garcie.

Jak wynika z tej wypowiedzi, większość rakiet wystrzelonych przez 2 niezidentyfikowane samoloty eksplodowało w wodzie, w pobliżu zbiornikowca, a tylko dwie trafiły w cel. Samoloty przelatowały nisko nad zbiornikowcem 2 lub 3 razy, oddając wiele strzałów. W wyniku ataku nikt spośród 39-osobowej załogi statku nie odniósł obrażeń, a pożar i paniki, jakie powstały po eksplozjach udało się opanować — powiedział kapitan. Poinformo-

wal on również, iż atak nastąpił w momencie, gdy zbiornikowiec zbliżał się do portu należącego do Arabii Saudyjskiej w Ras Tannurah, gdzie miał załadować ropę naftową. Wprawdzie kapitan nie był w stanie zidentyfikować samolotów, ale według źródeł transportu morskiego w Zatoce Perskiej, atak został przeprowadzony przez samoloty irańskie w odwecie za dokonane w ubiegłym piątek przez Irak ataki na zbiornikowiec norweski „Thorshavet” i zarejestrowany w Liberii tankowiec „Magnolia”. Byby to drugi w ciągu 24 godzin atak Iranu na zbiornikowiec znajdujący się w tym rejonie zatoki (pomiedzy wybrzeżem Iraku a Katarom). Również w środę został ostrzelany indyjski tankowiec „Kanchenjunga”.

**P**IERWSZY przypadek alergii odnotowano podobno w 1641 roku przed naszą erą; miał on przytrafić się faraonowi Menesowi, który z powodu ukąszenia szerszenia przeniósł był się na łono Abrahama. Spotkało go zatem coś, co dzisiaj określa się jako wstrząs anafilaktyczny, czyli innymi słowy w organizmie władcy wytworzyła się zbyt duża ilość przeciwciał — alergenów, powodujących ostry odczyn alergiczny a w efekcie ostątnym śmierć. W czasach nam bliższych na uczuleniowe dolegliwości nie zakończone co prawda aż tak tragicznie, jednak bardzo uciążliwe cierpiał Marcel Proust, który dokładnie opisał swoją chorobę w „Poszukiwaniu straconego czasu”. Natomiast już z własnych doświadczeń wiemy, jak może zakończyć się dla nas kontakt fizyczny a nawet optyczny z kólem, psem, koniem i innymi zwierzętami, z pyłkami i owocami i owocami, z niektórymi kwiatami, zapachami, kurzem, proszkiem do prania, kosmetykami, ba, nawet z promieniami słonecznymi lub zimnem. Owa lista można by wydłużyć w nieskończoność, bowiem przyczyn wywołujących objawy tej dziwnej choroby, warto dodać — przyczyn zna-

## Szlachetne zdrowie...

u innych zaś przechodzą bez specjalnych zakłóceń w funkcjonowaniu organizmu.

— Z punktu widzenia nauki, która nazywa się w swoim ogólnym kształcie alergologia, ludzkość podzielona jest na osobników tzw. nieatopowych i atopowych. Człowiek nieatopowy

też faktycznie przysypany, nie mogą więc jej uniknąć. Czy alergologowie zawsze potrafili oznaczyć, co powoduje alergię?

— Musimy tutaj wrócić do pojęcia alergologia. Istnieje specjalista alergologów ale na ogół spotykamy ich wśród różnych specjalności medycznych. Moja np. — dermatologiczna, mająca status inspekcji — obejmuje zagadnienia nie tylko atopowych chorób skóry, lecz także tzw. odczynów alergicznych kontakt

określeniu antygeny — a nie jest nim mięso ryby ani sierść, tylko istotny składnik — można go wyeliminować, lub obniżyć próg wrażliwości pacjenta. Nie mogę więc zgodzić się z tak radykalnym horoskopem. Bywa jednakże, że z ujętym w pytaniu rozwiązaniem trzeba się pogodzić...

— Sądę zatem, że nie ma uczulenia na kurz domowy, tylko również na jakiś jego składnik...

groźeniem, bo dotyczy ono nie tylko tej odmiany tzw. alergii zawodowej. Inny przykład — są ludzkie, które często zapadają na zapalenia płuc, ulegają nadmiernym przeziębieniom. Niejednokrotnie okazuje się, że mogą je wywoływać właśnie czynniki alergiczne, jak choćby uczulenia na odchody ptactwa. Jeśli taki np. hodowca gołębi czy kanarków zrezygnuje ze swojego hobby, choć uszkodzenia układu oddechowego pozostaną, nawroty alergii mogą się nie powtórzyć. Oczywiście jakie przykłady nie podam, nie oddadza one wielkości i uciążliwości antygenowego zagrożenia, biorąc zwłaszcza pod uwagę chemizację naszego życia...

— Matki, których dzieci cierpią na alergię z pewnością miałyby mi za złe, gdybym nie zapytał: co robić, jak zaradzić dolegliwościom ich pociech...?

— Gdy jest to uczulenie pokarmowe można je wykręcić metodą eliminacji. Należy zacząć od podawania najprostszego pokarmu, jak np. ryż i codziennie dodawać nowe produkty. W momencie, kiedy wystąpią objawy wiadomo, czego należy się wystrzeżać przy żywieniu dziecka. Jeżeli natomiast domniemyam powodem objawów jest piesek, kot, świnka morska itp. zwierzęta, trzeba uprzednio wycieńczyć skrawkiem sierści potrzeć w wybranym miejscu (oczywiście na małej powierzchni) np. rączki, nóżki czy policzka dziecka i jeśli test da rezultaty dla nas niepomysłne — należy zrezygnować z czworonoga nie baczac na protesty synka czy córki. Jednak wszystkie te domowe sposoby zaradcze nie powinny zastąpić wizyty w poradni. Tyle, że następowanie takiej może ułatwić lekarzowi rozpoznanie właściwej przyczyny uczulenia na konkretny pierwiastek lub związek.

— Przygotowując się do naszego rozmowy przeczytałem, że alergię jest chorobą dziedziczną. Czy należy stać wnioskować, że dzieci alergików muszą być facho mówiące atopowe?

— ...w żadnym wypadku. Jeśli jedno z rodziców jest osobnikiem atopowym, drugie zaś nie i jeśli gen tego pierwszego jest słabszy, istnieje minimalne prawdopodobieństwo, że dziecko będzie obciążone tą chorobą. Gorzej, gdy oboje rodziców cierpi na ten sam typ alergii... Ale mimo to wzrost liczby ludności z tą uczulenową przypadłością jest widoczny. Można to wytłumaczyć w ten sposób: kiedyś nie istniała taka dziedzina nauk medycznych, jak alergologia, większa była zatem naturalna selekcja. Dziś tylko w nie licznych wypadkach zdarza się, że ktoś umiera z powodu wstrząsu anafilaktycznego. Automatycznie więc rodzi się więcej dzieci atopowych. Można jednakże uniknąć rozwinięcia się choroby, dlatego raz jeszcze namawiam do wizyty u lekarza. Dla zilustrowania tego, co można uzyskać lub stracić posłużyć się przykładem: Angliści mawiają „Bakers' asthma” — jest to astma wywołana przez pracę w piekarni. Gdyby wcześniej ustalone zostały antygeny, którymi najczęściej są pasożytnicze zanieczyszczenia mąki mogące u kogoś zewnętrzną w tej formie alergii dałoby się jej uniknąć, człowiek ten znalazłby na zdrowiu. Można więc przestrzec przed istniejącym za-

— Reasumując — z wszelkimi objawami kataru siennego, różnorakimi zmianami na skórze, obrzękami i zaczerwienieniami po użyciu kosmetyków, niespodziewanymi atakami duszności — do lekarza...!

— Jedyne wyjście... choćby po to, żeby przekonać się, że choroba naszej cywilizacji jeszcze nas ominie! lub po to by ustrzec się negatywnego oddziaływania tych czynników, o których jeszcze nie wiemy, że powodują narastające szkody dla naszego organizmu i zdrowia.

— Dziękuję za rozmowę.

Piotr CYWIŃSKI

# Alergia — choroba naszej cywilizacji

zareaguje na atak alergenów normalnie, bez objawów chorobowych, natomiast organizmy atopowe wytwarzają przeciwciała nawet przy oddziaływaniu minimalnej ilości alergenów otaczających go w różnej postać

owych. Ale chorzy np. na atopową astmę oskrzelową muszą zasięgać po rady u pulmonologów-alergologów, niechcieliby przy tym dodać, że nie należy wcale lekceważyć pozornie niegroźnych, bo zidentyfikowanych objawów, jak choćby przy wspomnianym przez pana uczuleni na pyłki traw. Nie należy wtedy jedynie starać się przeczekać kłopotliwą porę roku, gdyż choroba może przekształcić się w ostrą astmę i być groźną dla życia. Wizyta u lekarza specjalisty daje szansę ustalenia antidotum na nadmierną produkcję przeciwciał, a zatem można zgodzić przebieg dolegliwości a na wet „odczulić” się. Naturalnie ustalenie szkodliwego związku, pierwiastka, czy substancji nie zawsze jest sprawą prostą i nie zawsze nawet już po ustaleniu, zidentyfikowaniu daje się go wyeliminować z otoczenia, np. jeśli ktoś jest uczulony na chłom, którego śladowe ilości pojawiają się prawie wszędzie — od kosmetyków począwszy a na popiele papierosowym skończywszy. Podobnie rzecz ma się z uczuleniami na promienie słoneczne. Wtedy pozostaje nam, alergologom wpływać na zahamowanie wytwarzania przeciwciał w organizmie.

— Jakże zależności leczy alergię z psychiką? — mam tu na myśli takie przypadki, jak uczulenie na zimno: osobnik dotknięty tym rodzajem przypadłości potrafi zareagować nawet na bodźce optyczne, np. podczas oglądania filmu z sekwencjami na śniegu. Choć w sali kinowej jest ciepło objawy chorobowe gwałtownie nasilają się...

— Bardzo słuszne spostrzeżenie. W przypadkach alergii często zdarza się, że przy pomocy sugestii i auto-sugestii można podnieść lub hamować poprzez system nerwowy parastanie objawów choroby. Właśnie istota diagnostyki jest wczesnym wyeliminowanie nieożądane efektu.

— WRÓCMY jeszcze do kwestii uczulenia na pokarmy: jeżeli np. organizm źle znosi spożycie ryb, czy oznacza to, że człowiek ten do końca życia nie pozna smaku karpia, lososia czy łososia? Podobnie z reakcją na sierść — czy już nigdy nie będzie mógł trzymać w domu ulubionego czworonoga?

— Są metody, jak już wspominałem, swoistego odczulania, po legające na tym, że po ścisłym



PANIE DOKTORZE!  
NA WIDOK MOJEGO SZEFA DOSTAJĘ  
WYSYDKI 'DZIWNEJ' DUSZNOŚCI

nych i bardzo trudnych do ustalenia, jest co niemiara...

**ALERGIA** — etymologia tego słowa należy szukać w języku greckim: allos — inny, obcy, ergon — czyn. Połączenie tych wyrazów oznacza łatwą zdolność wytwarzania przeciwciał na substancje obce dla organizmu tzw. alerdeny, przy czym obecność przeciwciał nie musi jeszcze zna mionować choroby, może być jedynie dowodem kontaktu np. z jakimś związkiem szkodliwym. Dopiero ich nadmiar tworzący określony obraz kliniczny traktowany jest jako choroba. Alergia, to bardzo przykra dolegliwość, bo pół biedy, jeśli pacjenci skarżą się jedynie na to, że nie mogą jeść np. truskawek, mleka, czy jaj — wtedy „wystarczy” tylko uniknąć kłopotliwego pokarmu. Gorzej, gdy uczulenie występuje na skutek kwitnienia drzew czy kwiatów lub białka w ogóle, a także na niekóre promienie słoneczne... Statystyka amerykańska mówi, że u około 50 proc. Amerykanów występuje odczyn alergiczny, z tego to liczby — aż 10 procent wymaga stałej kontroli lekarskiej i okresowego leczenia. A ponieważ alergię jest chorobą dziedziczną dane te z roku na rok zmieniać się będą na niekorzyść ludzkości.

Nasza rozmowa z doc. dr. hab. Adamem Nowakiem, na co dzieła kierownikiem Kliniki Dermatologii PAM, rozpoczęliśmy od wyjaśnienia uwarunkowań, które u jednych wywołują wspomniany już wstrząs anafilaktyczny,

i tutaj zaczyna się ich cierpienie, choć bywa tak, że osobnicy atopowi noszą w sobie już wytworzone przeciwciała, lecz nie zdradzają objawów klinicznych. Obecność tych przeciwciał może wykazać jedynie stosowne badanie.

— Ale chyba nie wszystko, co potocznie nazywamy uczuleniem musi być alergią...?

— Oczywiście. Są narządy, które niejako najbardziej ekspozują działanie czynników szkodliwych świata nas otaczającego — górne drogi oddechowe, skóra i błony śluzowe naturalnych otworów ciała. Pod wpływem oddziaływania np. substancji drażniących, żyjących w ogóle toksycznych, w zależności od ich stężenia, mogą wystąpić objawy chorobowe, które jednak nie będą miały nic wspólnego z alergią. Będą naturalną reakcją organizmu każdego człowieka. Dopiero nadwrażliwość na różne czynniki zewnętrzne i wytwarza nie tzw. odpowiedź immunologiczną (jest jej kilka rodzajów) nazywa się alergią. Nie należy jednak z tego wyciągać wniosków, że wszystkie przeciwciała są szkodliwe dla organizmu. Można powiedzieć, że są „dobrze” i „źle” przeciwciała; jeśli organizm ich nie potrafi produkować staje się bezbronny wobec wszelkich infekcji.

— Obraz niektórych uczuleń jest na tyle czystych, że powody są łatwe do ustalenia dla zainteresowanych a raczej pokrzywdzonych przez los, np. po sjędzeniu niektórych owoców. Są jednak ludzie, którzy wiedzą, że „coś” oddziałuje na nich szkodliwie nie mogą jednak znaleźć

## Nim przyjdzie wiosna

NIE dla wszystkich rychłe nadejście wiosny oznacza jednakową radość: niektórzy, a jest ich немало, wstrząsają się na samą myśl o tej pięknej skądinąd porze roku, która oznacza dla nich następstwo duszności, kataru, zapalenia spojówek. Tak, tak właśnie wiosna — później czerwiec, lipiec i sierpień są dla alergików uczulonych na kwitnienie roślin istną drogą krzyżową. Pyłki powodują bowiem uporczywe dolegliwości trwające cały tydzień, uniemożliwiającej normalną sprawność fizyczną i psychiczną...

Astma oskrzelowa, niestety, staje się coraz częstszą chorobą i zalicza się ją obecnie do grupy chorób „orkiestra” — chorób „orkiestra w płucach” jest równoznaczna z astmą oskrzelową. Podobne objawy występują np. przy tzw. astmie sercowej, nieżycie oskrzeli, niewydolności krążenia i otępieniu. Uprzytomnienie tego jest istotne, gdyż leczenie różnego pochodzenia duszności jest inne. Jednak przedmiotem naszego rozważań jest kontakt niektórych ludzi z pyłkami traw, kwiatów, krzewów i drzew, które nieszkodliwe dla jednych, u innych (atopików) wywołują napady astmatyczne.

Bez udziału lekarza — choć oczywiście wizyta w poradni jest rozwiązaniem najlepszym, ponieważ im szybciej leczenie rozpocznie tym skuteczniejsze — chorzy mogą sobie sporo pomóc. Krytycznym okresem jest czas od maja do sierpnia, zaś najgorsza pogoda równocześnie słońce i wiatr. Wtedy cierpiący na tzw. astmę sienną powinni przez

większość dnia przebywać w zamkniętych pomieszczeniach. Deszcz splotuje fruwające pyłki, stąd też zalecana pogoda na spacer — bezpośrednio po opadach atmosferycznych. Dla alergików uczulonych na kwitnienie najlepiej jest spędzić urlop w miesiącach najbardziej dla ich organizmów niekorzystnych i wyjechać w wysokości góry z ubogą roślinnością lub w rejsy morskie. Ba, łatwo powiedzieć... Nie każdego na to stać, wielu właśnie w miesiącach letnich ma najwięcej pracy. Trzeba więc zdecydować się na tzw. odczulanie lub polecić wskazane przez specjalistę leki rozkurczające drzew i krzewów przyczyną kataru mogą być: wierzyb, brzozy, topole, wiazy, dęby i orzechy. Ponadto nieprzyjemne objawy choroby mogą wywołać rośliny zielne: tomka wonna, wietliczna lakowa, kępkielca pospolita, tymotka lakowa, wyczeń inne rośliny z rodziny złożonych, komosowatych — bakła lancetowata, szczaw, jak również żyto, Uff...! Na pocieszenie pozostaje fakt, że od połowy września do końca lutego powietrze pozbawione jest niemal zupełnie pyłków roślin. Dopiero w pierwszym tygodniu lutego charakteryzuje kwitnienie najpierw leszczyny, potem olszy, brzozy, jałowca itd. itd. Maksimum opadów pyłków przypada na maj, czerwiec i lipiec. Czyli — oby do września...

Przykre, niestety prawdziwe. Jak z tego widać lepiej zatem zdecydować się na wizytę u specjalisty niż spacerować ulicami z kluczem do oznaczania roślin... (e)

# Niczym handel zwierzętami...

**K**LUB kreglarski w północnej RFN ma we wspólnej kasie 9 tys. marek. Wystarczy to nie tylko na wyścigie do dzielnicy rozrywek w Ruedeshelm. Z taką sumą pozwolić można sobie na coś więcej. Starczy na zakupienie ładnej i chętniej kobiety o miśdających oczach. Wybierze się ją z katalogu, a jeden z niezłomych miłośników kregli formalnie ją poślubi. Poza tym pozostawiać będzie ona do dyspozycji wszystkich członków klubu, a za opłatą także innych mężczyzn.

Bar „MYR” reklamował się w usługowej „SCHWAEBISCHE ZEITUNG” — „Od dziś nowe tancerki z Tajlandii”

W „MANNHEIMER MORGEN” wabiła agencja modelek Susi: „Black and White Life-Show total. — Imprezy według umowy”.

W Norymberdze właściciela nocnego klubu skazano na karę więzienia. Zakupił on za 1100 marek pięć tajlandzkich dziewcząt, które traktował jak więźniów. Oficjalnie zatrudnione były jako tancerki, natomiast w rzeczywistości zmuszono je do prostytucji. Gdy zarabiała zbyt mało — czekało je bicie i kary pieniężne.

Większość Azjatek — tylko z Tajlandii, według danych ambasady, przybywa do RFN z wizą za turystyczną rocznicę ok. 2 tys. dziewcząt — inaczej wyobrażała sobie życie w Niemczech Zachodnich. Chciały poślubić miłego i opiekuńczego Niemca, który wywołiby w z niedzi ich beznadziejnej esztyencji. Zamiast tego ludzka w salonach masażu, nocnych klubach i domach publicznych, wykorzystywane przez „opiekunów”, bez żadnej szansy wydośtania się z matni.

DEPUTOWANA do Bundestagu, Herta Daeubler-Gmelin, zastępca przewodniczącego frakcji SPD wypowiedziała walkę temu handlowi żywym towarem i przymusowej prostytucji. Jej zaangażowanie spowodowane do stało osobistym przeżyciem: do jej kancelarii adwokackiej w Stuttgarcie przyszła Wietnamka, której w porcie lotniczym we Frankfurcie nie pochwylił w ramiona uradowany przyszły mąż, lecz na którą czekał właściciel domu publicznego.

W katalogach i ogłoszeniach prasowych wątpliwych pośredników matrymonialnych, którzy wyspecjalizowali się w lukratywnym handlu egzotycznymi pięknościami, dziewczęta z Azji, Afryki i Ameryki Południowej, a w ostatnim czasie także z Polski, zachwalane są jak budo-

„Azjatic, grzeszenie piękne, wierne jak złota, poszukiwa partnerów w wieku do 60 lat”.

Mała siostra Azjatica, czuła, przemiła i wietna, która nie poszukuje bogactwa, lecz jedynie miłości, bez pieczeństwa i zrozumienia — czy nie chciałaby poślubić tak miłego dziewczęciem? Jeśli tak, zażądać naszej gwarancji małżeństwa”.

„W końcu także dla mężczyzn nie wyróżniających się pięknością lub zmuszonych znieść los inwalidów, istniała szansa znalezienia młodej, pełnej zrozumienia i gotowej się poświęcić małżonki”.

JESZCZE konkretniejszy jest — wedle jednego z magazynów ilustrowanych — pośrednik nazwiskiem Karl Schupfer, „Również inwalidzi oraz dziadkowie mają szansę” — zachwala on swój towar — „często nawet ładna i dobrze rozwinięta szansa”. Bez żenady mówi się w katalogach o „prawie do wypróbowania i zwrotu” oraz o gwarancji małżeństwa: „w razie nie spełnienia oczekiwania towar wraca do oferenta.”

Pośrednik matrymonialny nazwiskiem Kirschner za jeszcze inny argument wabiący mężczyzn: — „Gdy już znajdziecie sobie żonę, pociąga to za sobą od razu pewne wydatki (a która żona nie powoduje kosztów)? Musicie liczyć się z tym, że trzeba zakupić bilet lotniczy (możecie to zrobić załatwić u nas) — ponadto Wasza żona będzie potrzebowała przedniej czy tylnej pary rękawiczek, pary butów

i płaszcz niezbędny w porze zimowej. Ale te koszty zamortyzują się szybko, „gdyż dziewczęta z Dalekiego Wschodu nie palą, nie piją i łatwo przystosowują się do każdych warunków... Dalszą nieocenioną zaletą jest to, że ich rodziny z tęsknotą włączają, z całą pewnością nigdy nie pojawia się z wizyta (chyba, że wysiedlecie im bilet)”.

Herta Daeubler-Gmelin zauważa gniewnie: „Jest to schlebiające instynktom, rasistow-

Zdaniem fachowców istnieje tylko jeden sposób na osuszenie tego bagna: wydawnictwa prasowe musiałyby odmawiać umieszczania takich ogłoszeń.

Szczególnie uderzające jest to, że rzeczone agencje i pojedyncy sutenerzy często w ogóle nie muszą stosować określonej procedury z obietnica małżeń-

Parł V. obciążała grunty swoich rodziców hipoteką, a resztę pożyczyla od Tajlandki pracującej w salonie masażu. Zaczęła więc w Berlinie Zachodnim od razu z długim w wysokości 2700 marek. Zamiast obiecanych 130 marek od klientki otrzymywała tylko 60. Ponieważ z twarzy wyzierała jej nędza, ledwo znajdowała klientów. Jej zarobek nie przekraczał 120 marek tygodniowo. Nie całkiem już młoda, o typie chłopskim, krępa, o szerokiej

jest bezlitosne. Kobieta, która przez swego małżonka lub sutenera zmuszana jest do prostytucji, nigdzie nie znajduje pomocy. Samodzielnego prawa pobytu nie mają nawet cudzoziemki żyjące w normalnym małżeństwie — o tym nie wie żadna z dziewcząt pochodzących z krajów rozwijających się!

Herta Daeubler-Gmelin miała swego czasu taki przypadek w swojej praktyce: obywatelka filipińska poślubiła Niemca któ-

# Dziewczęta z katalogu

W OSTATNICH LATACH rozpowszechniły się w prasie zachodniej ogłoszenia matrymonialne zamieszczane w tłumieniu młodych dziewcząt z Azji Południowo - Wschodniej. Chętnych na egzotyczną żonę jest wielu — nie wszyscy mają jednak uczciwe zamiary. Tygodnik zachodniemiecki „DEUTSCHES ALLGEMEINES SONNTAGSBLATT” zamieścił w numerze 46 artykuł Renate Faerber-Husemann na temat dziewcząt z Dalekiego Wschodu zmuszanych w RFN do nierządu.

skie. Celowo pośrednicy zwracają się do mężczyzn, którzy odczuwają kompleks niższości wobec kobiet o nastawieniu partnerskim. Uważam, że jest to gorsze niż ogłoszenia dotyczące handlu zwierzętami. Związek ochrony zwierząt sprzeciwiłby się takiej formie zachwalania swych ulubieńców. To skandal, że również poważne gazety nie wzdrygają się przed drukowaniem tego rodzaju ogłoszeń.

Kobiety, które w końcu wyjdą za mąż, mają jeszcze w przeciwieństwie do większości pozostałych szczęście. Wprawdzie mężczyźni, którzy wyszukali sobie żonę w katalogu i sprawozdali ją do RFN muszą zdepot-

stwa. Nędza wielu kobiet w krajach rozwijających się, zwłaszcza tych, które same muszą troszczyć się o swoje dzieci, jest tak wielka, że dają się one także bezpośrednio angażować jako prostytutki. Deputowana do Bundestagu Dagmar Luuk (SPD) wie, że w słumsach wielkich miast około 70 procent wszystkich matek samotnie wychowuje swoje dzieci. „One oczywiście są najbardziej podatne. Zrobią dosłownie wszystko, by utrzymać przy życiu siebie i swoje dzieci”. Dagmar Luuk i jej koleżanki chcą spowodować, aby programy pomocy rozwojowej uwzględniały to zaradnie i dawały kobietom możli-

twarzy nie odpowiadała ideałowi delikatnej, migdałowokkiej tajlandzkiej piękności. Bez pomocy ewangelickiej organizacji kobiecej nie byłaby prawdopodobnie w stanie wyjechać z RFN, a swoją rodzinę, nie będącą w stanie spłacić hipoteki wtrąciłaby w jeszcze większą nędzę.

O PODOBNYM przypadku mówi Georg Friedrich Pfaffenlin:

„Kobieta z Karalobów szukała pracy w hotelarstwie. Dała się oszukać rzekomoemu szwajcarskiemu hotelarzowi, któremu udało się zwabić ją do Szwajcarii, gdzie miało być o wiele cieplej i ładniej niż na Karalobach. Z dwiema przyjaciółkami, z których jedna miała 15, a druga 20 lat wsiadła do samolotu. Uzgodniono, że dziewczęta zatrzymają swoje paszporty i bilety powrotne. Po wylądowaniu w Paryżu odebrano im paszporty i bilety.

W ciągu pierwszych dni zdarzyło się, co następuje: zamknięto je w mieszkaniu bez światła. Dopiero drugiego dnia dostały coś do jedzenia: konserwy dla kotów. Tegoż dnia pletnastolatka w obecności przyjaciółki została zgwałcona przez kilku mężczyzn. Potem dziewczęta musiały podpisać cały plik papierów, które nie wolno im było przeczytać. Powiedziano im, że są potrzebne do zwolnienia na pobyt oraz do wyłączenia mieszkania i kupna ubrań. Było to przed siedmiu laty. Od

ry po dwóch latach zmarł. Wdowa może być w każdej chwili wydłona, ma ona dokładnie ten sam problem co prostytutka z przeterminowaną wizą.

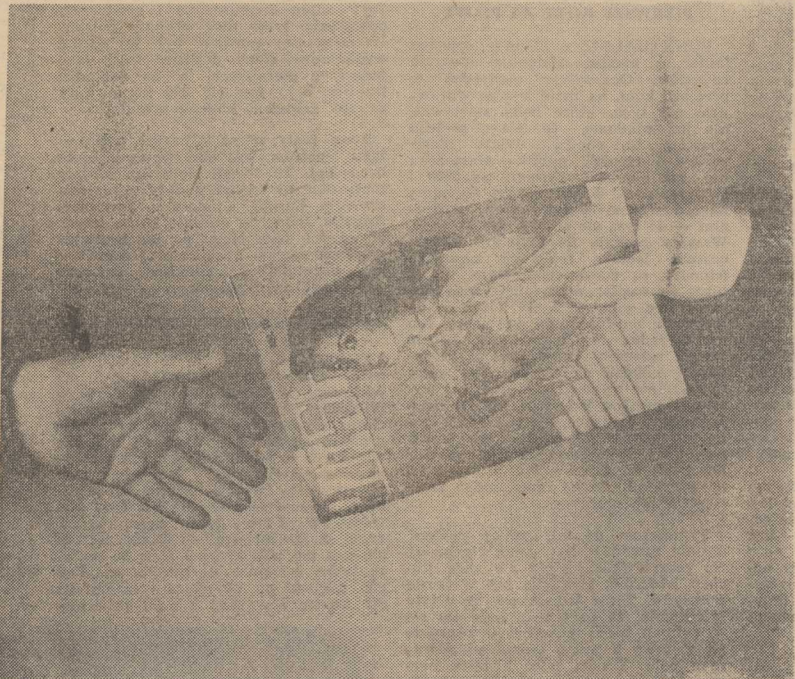
Dlatego też frakcja parlamentarna SPD, która przez obszerną interpelację poselską chce wymusić debatę na forum Bundestagu na ten nader smutny temat, angażuje się na rzecz przyznania zameżnym cudzoziemkom prawa samodzielnego pobytu. W ten sposób oficjalnie zagwarantowano by pomoc prawną dla tychże kobiet. Kościelne związki kobiet oferują po moc przy szukaniu ratunku. Związki te żądają, by wyjeżdżającym kobietom wraz z wizą wkładać do paszportu instrukcję w ich ojczystym języku, informującą o możliwościach uzyskania pomocy w kryzysowej sytuacji.

MOŻNA by w końcu zapobiec, by dziewczęta wbrew swej woli były ciągle przetrzymywane i tam na terenie RFN (a nawet całej Europy Zach.). Dzisiaj wygląda to tak: jeśli dziewczyna wadnie i musi się liczyć z wydaleniem, wówczas przewozi się ją szybko do domu publicznego w Belgii, Francji czy Włoszech. Po paru miesiącach wraca z powrotem. Często dziewczęta zmieniają tylko miasto lub dzielnicę. „Zawsze jest to handel żywym towarem” — mówi pracownik naukowy Ulla Ohse, która zajmuje się od dawna tym tematem jako członek „Human Rights Group”. Z wielu rozmów z dziewczętami wie, dlaczego przy obecnie obowiązującym stanie prawnym nie mogą się bronić.

„Dziewczęta nie chcą mówić i mają rację, kiedy nie chcą mówić. Składanie zeznań jest bowiem dla nich niezwykle niebezpieczne. Jest olbrzymia liczba przypadków, gdzie kobiety nawet oskarżały swoich sutenerów i handlarzy żywym towarem, ale pod naciskiem musiały przed sądem odwołać zeznania. Kobiety, które gotowe są mówić, muszą przebywać pod szczególną ochroną. Z wielu krajów znam przypadki, gdy kobiety, które odważyły się wystąpić przed sądem całe lata znajdowały się pod ochroną policyjną”.

DZIEKI strachowi swoich ofiar sutenerzy i handlarze niewolnikami mogą czuć się pewnie. Tylko we Włoszech, według szacunków, żyje nielegalnie 30 tys. Filipinek. Ile jest także kobiet z Ameryki Południowej i Azji — tego nie wie nikt. Dlatego fachowcy od dawna naciskają, by złożyć Interpolowi zięcie się tą sprawą. Jest to wielki problem. Nawet w najbardziej zapadłych prowincjonalnych dziurach niechujne bary przyciągają klientów ciągle zmieniającymi się egzotycznymi dziewczętami. Potrzeba wciąż świeżego towaru, „new girls”. Dlatego Georg Friedrich Pfaffenlin mówi niecierpliwie: „Udokumentowaliśmy tysiące przypadków. Nie nam nie daje dokumentowanie tysiąca następnych, to już niczego nie zmienia”.

Przedstawiciele Kościoła, prawników, polityków łączą jedno: bezradność, gdy chodzi o sformułowanie konkretnych żądań. wo dotyczące obokrajowców



nować powrotny bilet lotniczy, ale to zabezpieczenie jest dla kobiet tylko pozorne: dokąd ma ją one właściwie wracać?

Jako odrzucony towar mają skazę. Utraciły twarz i pozostają im jeszcze tylko wybór między domem publicznym w ich kraju rodzinnym a domem publicznym w Europie.

BARDKO trudno jest wystąpić przeciwko agenturom na drodze prawnej. Trzeba by wte dy udowodnić im związek między pośrednictwem matrymonialnym a prostytucją. Prowadzono już liczne dochodzenia, ale nikomu z branży nie można było ostatecznie udowodnić handlu żywym towarem i oszustwa.

wości, których dotąd były pozobawione.

Organizacja pomocy dla kobiet Kościoła ewangelickiego umożliwiła takiej kobiecie powrót do ojczyzny i rozpoczęcie tam nowego życia. Jest to historia 35-letniej Tajlandki Nong V., matki trojga dzieci w wieku, 6, 8 i 10 lat; w jej wiosce pojawiła się agentka z Bangkoku poszukująca świeżego towaru do zachodniemieckich domów publicznych. Kobieta wabiła następującą ofertą: obśluga tylko jednego klienta dziennie w zamian za 180 marek. Należało ponadto zapłacić 1000 marek za pośrednictwo i 1700 marek za bilet lotniczy.

siedmiu lat te zaświadczenia długosą przedmiotem postępowania sądowego Zaden z siedzów nie zajmował się tym, dlaczego dziewczęta podpisywały te papiery. Zawsze pytało tylko: czy to wasze podpisy? Ponieważ musiały to potwierdzić, płaca od tego czasu nieprzerwanie za rzeczy, których nie otrzymały obelne sumy, 17 tys. 7 tys. marek i tak dalej. Niepojęte jest to, że nikt nie interesował się ich historią. Gdzie jest pomoc prawna dla takich dziewcząt, do kogo mogą się zwrócić?”

DZIEWCZĘTA te nie zawsze mogą udać się do placówki porad lub azylu dla kobiet. Ponieważ przebywają w Republice Federalnej nielegalnie — wiza turystyczna wygasła po trzech miesiącach — skutkiem byłoby nalychmiastowe wydalenie. Fra

## Czyż nie dobieją sę koni?



**P**IERWSI kibice wyruszyli z Pra-  
gi około 7 rano. Przejechanie  
niecałych 100 kilometrów, jakie  
dziela stolicę Czechosłowacji od nie-  
wielkiego, piętnastotysięcznego miaste-  
czka, zajęło im blisko dwie godziny.  
Na miejscu byli więc od dziesiątej. A  
tam wiatr, zimno i... parę tysięcy lu-  
dzi, okupujących tereny torów wyścig-  
ów konnych. Choć biegi rozpoczyna się  
dopiero w południe, a „Wielka” po  
godzinie piętnastej, już od ósmej plyn-  
nie rzeka ludzi i samochodów. Z koca-  
mi, krzeselkami turystycznymi, walów-  
ką, w zimowych kurtkach i letnich  
bluzkach, w butach do konnej jazdy i  
sandałach, z gołymi głowami i w gru-  
bych czapach, gnani sławą i tradycją  
„Wielkiej”, a także, jakże często złud-  
ną, nadzieją wygranej. Dziś w Pardub-  
icach wielki piknik!

### TRADYCJA I... PIENIĄDZE

**S**TO DZIESIĘĆ lat temu, 6 listopa-  
da 1874 roku, odbyła się pierwsza  
gonitwa, nazwana Wielką Pardubicką.  
Od tamtych czasów wiele się zmieni-  
ło, odbyły się w sumie 93 gonitwy.  
Takie same są dziś jedynie konie,  
przeszkody i namiętności kibiców. A  
zapewne także i jeźdźców oraz wła-  
ścicieli stajni. Obecnie nagroda za  
zwycięstwo w „Wielkiej” wynosi 110  
tys. koron (suma nagród 220 tys.), zaś  
w pozostałych gonitwach łącznie do  
wygrania jest od 20 tys. do 45 tys. ko-  
ron. Jest więc o co walczyć, a po-  
nieważ na wyścigach działa także to-  
talizator, widzowie też mogą zarobić.

Więc na Pardubicką wala tłumy.  
Przyciąga je także sława najtrudniej-  
szej gonitwy na świecie, szansa, że zo-  
baczy się wiele wywrotek, a — być  
może — nawet tragedii. I choć poza  
wonią zeschniętych liści nie się w po-  
wietrzu nie czuje, patrząc na szturmu-  
jące trybuny tłumy, zdaje się, że przy-  
ciąga je zapach krwi, może nawet  
przylumający zapach pieniędzy.

Na „maluczkich” działa magia za-  
wodów, natomiast fachowcy przyjeżd-  
żają tu w celach czysto merkantyl-  
nych — rozpoznać rynek jeźdźców i  
koní, pozawierać kontrakty. Bo dla  
nich jeździectwo to przede wszystkim  
biznes. Biznes jednak nieco się po-  
psuł, od kiedy najważniejsza nagroda  
wypłacana jest wyłącznie w koronach,  
bez możliwości wymiany. Ryzyko ży-  
cia konia i jeźdźca niewarte jest sa-  
mego tylko tytułu, nie popartego „ar-  
gumentem”. Dżentelmeni z Zachodu  
przyjeżdżają więc głównie kibicować  
(i handlować). Jeźdźcy z tamtych re-  
gionów trafiają się sporadycznie i na  
ogół startują tylko w gonitwie piątej,  
zaliczanej do mistrzostw Europy ama-  
torów. Być może, ze względu na ową  
nieliczną reprezentację — wśród flag  
państw — uczestników zawodów, nie  
ma angielskiej, francuskiej czy szwa-  
carskiej.

### COUNTRY AND WESTERN

MIMO złej pogody, atmosfera jest,  
jako się rzekło, piknikowa. Na trybu-  
nach zasiadają całe rodziny, znajomi  
wymieniają grzeczności, nieznajomi na-  
wiązują znajomości. A wszystko to  
przy muzyce country, najczęściej w  
rodzimym wykonaniu. Raz salety ko-  
ników zachwala Waldemar Matuszka,  
innym razem słycać tenorek Karela  
Gotta, jeszcze innym jest to grupa In-  
drzicha Brabeca, ta dla odmiany śpie-  
wająca po angielsku. A wszystko ob-  
ficie podlane piwem, obowiązkowo ku-  
fłowim (dzieci piją kawę lub herbatę,  
panie także lubią „dobre jasne”), ewen-  
tualnie, jeśli komuś jest już bardzo  
zimno, „Beherowka”, wódka, która po-  
dobno leczy. Dawki wprawdzie niezu-  
pełnie aptekarskie, ale — sądząc po  
humorach — na wyścigach chorych  
nie ma. I bardzo dobrze, bo bywały  
przepowiadają mocne wrażenia. Tym-  
czasem trzeba się więc rozpuścić. Kieł  
baski — raz, piernik pardubicki —  
raz, szpicruta — raz, piakat — raz —  
zamówienia wciąż płyną.

# Wielka (rzeźnia) Pardubicka

Wiadomo, pamiętka z Pardubic.  
Wszystko jest jak trzeba, na ludowo  
(czyli country), a kiedy wybiegną ko-  
nie, będzie już naprawdę western, na  
dokładkę połączony z występami ro-  
deo.

### PIERWSZE KOTY ZA PŁOTY

**P**UNKTUALNIE o 12, przy dźwięku  
fanfary, z pompą, następuje otwarcie  
zawodów. Oczywiście poprzedza to  
przejazd koni, na razie jeszcze wpraw-  
dzie nie tych, które będą startować,  
ale już wiadomo, że nie o wyższości  
chartów tu chodzi. Wiatr niesie  
„śpiew i rżenie”, publika klaszcze i  
oto już pierwsze wyścigi: na 3600 i  
5000 metrów. W pierwszym — suma  
nagród wynosi 30 tys. koron, w dru-  
gim — 45 tys., ale emocje nie są duże.  
Wszyscy czekają na „Wielką”. Tym-  
czasem jednak, żeby nie zmarznąć  
(chmury są coraz ciemniejsze, wiatr  
także się nasila), można postawić. Nie-  
konicznie wiele — 5—10 koron — na  
faworyta, na fuksa, na zwycięzcę, lub  
na porządek — pierwszych dwóch,  
trzech, czterech. Przed kasami zaczy-  
niają gromadzić się kolejki. Dla wielu  
tak właśnie wyglądają prawdziwe wy-  
ścigi. Nieważne jest, co i jak się dzie-  
je, ważne, czy jego tyt przyjdzie. Że-  
by się o tym dowiedzieć, nie trzeba  
nawet wysiubić nosa na trybunie, spi-  
ker i tak wszystko powie. Można więc,  
na przykład, iść na piwo, oblać zwy-  
cięstwo lub przegrana.

Tymczasem po tej „mniej ważnej”  
stronie zawodów jest coraz ciekawiej.  
Na rozgrzewkach konie nie chcą słu-  
chać jeźdźców; podobnie jest w czasie  
wyścigów. Teraz jednak jest to o tyle  
zrozumiałe, że co i rusz każe im się  
w pełnym biegu pokonywać rozmaite  
płyty, rowy z wodą, biegać po zaora-  
nym polu. Trzeba mieć końskie ner-  
wy, żeby to wytrzymać. Więc i nie  
wszyscy wytrzymują. W pierwszej go-  
nitwie na 13 startujących do mety  
przychodzi 6, w drugiej na 9 do mety  
dociera zaledwie 3. Dwa razy świetnie  
spisuje się radziecki jeździec — Chlu-  
diejew. Raz jest pierwszy, raz drugi.  
Zgłoszony do trzeciego biegu, zaczyna  
wyrastać na faworyta. Przy kasach  
wciąż znowu ruch, wszyscy wierzą, że  
na Embrionie powieździe się Chludie-  
jewowi nie gorzej niż na Pasjonacie i  
Szinie. Inni wola jednak postawić na  
pierwszą w tym dniu kobietę. Za nią  
płacą 1:20, za Chludiejewa 1:18. Łat-  
wo policzyć, na kim więcej można za-  
robić.

### Z SIODŁEM NA PLECACH

ROZGRZEWKĄ, start, emocje, me-  
ta — to tutaj stały repertuar. W tej

gonitwie wszystkie lornetki kierują  
się na Chludiejewa (koszulka w kolorze  
lila) i jedną amazonkę (gustowa  
dółto-czarna szachownica). Poszli!  
Cztery tysiące metrów to wydaje się  
niedużo. Przynajmniej człowiekowi.  
Konia nikt o zdanie nie pyta. On ma  
jeźdźca dowieść do mety, ten ma  
wziąć nagrodę i wtedy jest wszystko  
w porządku. Ale w tej gonitwie jest  
nieco inaczej. Jeźdźcy spadają jak u-  
legalki, konie próbują wykonywać sal-  
ta, spada również faworyt, jego los  
dzieli kilku kolegów. Dziewczyna wciąż  
się trzyma i wciąż w ognio. Ale przy-  
najmniej dojechała. Trzecia od końca,  
ale cała i nie spadła. Tymczasem na  
trasie biegu ciągle jeszcze leżą ludzie  
i konie. Po dłuższych deliberacjach  
dwóch jeźdźców wraca do boków z  
siodłami na plecach, po dwa konie  
zajeżdżają samochody ciężarowe. Jed-  
no z leżących zwierząt rzy przerażli-  
wie w momencie dekoracji zwycięz-  
ców. Nie ma dla niego wstążek, nie  
ma nagrody dla jego pana. Wielkie i-  
lone parawany zasłaniają ten niezbyt  
miły aspekt imprezy. Widz zapłacił za  
rozywkę, nie wolno mieć jego spo-  
koju przykrym widokiem uprzążania  
koniny. A tak kończy większość koni,  
które miały zbyt ambitnych lub zbyt  
nieudolnych jeźdźców.

dę skacze więc niejako w próżnię. Od  
tego, czy się utrzyma, zależy może  
życie jego i jeźdźca. Z trudności za-  
dania, z niebezpieczeństw stąd wyni-  
kających, zdają sobie sprawę wszyscy.  
Dlatego też już z półgodzinnym wy-  
przedzeniem pod przeszkodę podjeżd-  
żają karetki pogotowia, ustawiają się  
„na wszelki wypadek” stajni.

Pierwsza przeszkoda poszła gładko  
— był to tylko żywopół. Druga — to  
już Taxis. Wszystkie konie biegly na  
nią razem, w pełnym pędzie, by wy-  
robić sobie jak najlepszą pozycję. I to  
stało się przyczyną tragedii. Po pro-  
stu najazd był zbyt szybki. Po kole  
konie wykonywały prawdziwe salto  
mortale. Polski Emanuel pod Olejnic-  
kim, który znajdował się w czolowej  
skrajności, skręcił sobie kark. Jeździec z pode-  
żrzeniem wstrząśnienia mózgu pojechał  
karetką do szpitala. Dookoła działy się  
dantejskie sceny. Konie, rżąc bolesnie,  
uciekają, jeźdźcy próbowali je gonić,  
a do przodu wyrwała najpierw płat-  
ka, a później czwórka, z Erotem na  
czele. Pomatu też Rosjanina dochodził  
Czech Vozab na Festiwalu. Publicz-  
ność aż wstała z miejsc, gdy obaj  
jeźdźcy schowali się za małym las-  
kiem. Chwila niepewności i... jęk za-  
wodu. Erot prowadził i było widać, że  
nie mu nie odbierze zwycięstwa. W  
momencie finisu prace przerwały też  
ekipy ściągające okaleczone konie. Oni  
także chcieli zwycięstwa Czech. Wy-  
grał jednak Chludiejew na Erocie  
(czas 10 min 40 sek przeciętna pręd-  
kość 30 km na godz.). Drugi był Vo-  
zab na Festiwalu, trzeci także Czech  
— Sztohanil na Jawanie, a czwar-  
ty Rosjanin Amielzenko na Gabrze.  
Więcej do mety nikt nie dojechał...

Gdyby to był mecz żużlowy, gospodarze  
zremisowałiby z ZSRR 3:3. Ale to  
ważne było tylko pierwsze miejsce,  
a to przypadło Chludiejewowi. Nie był  
to jego debiut w Pardubicach. Dwa  
lata wcześniej w „Wielkiej” był dru-  
gi, rok temu — trzeci. Teraz wygrał.

### BILANS OSTATECZNY

**W**PRAWDZIE dżentelmeni o pienią-  
dzech nie rozmawiają, ale to i owo  
podsumować trzeba. Dlatego darujmy  
sobie opis dwóch ostatnich biegów.  
Jedyna ciekawa rzeczka był w nich  
fakt, że w biegu ósmym tylko zwy-  
cięzca ani na chwilę nie opuścił konia.  
Cóż reszta „umoczyła” na... ro-  
wie z wodą.

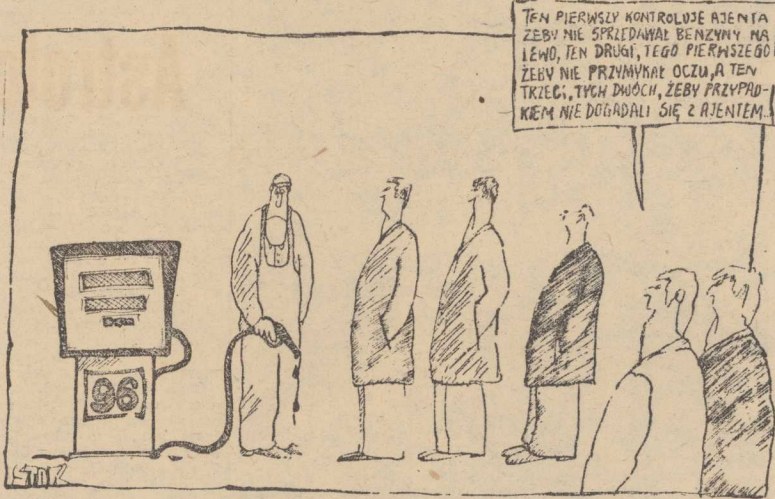
Jeśli chodzi o akcenty polskie, to  
niewiele można dodać. Dwa upadki,  
jeden koń zabity, jeździec w szpitalu  
(skończył się na strachu) i 200 koron  
kary. Do tego trzeba doliczyć stratę  
okrażłej sumy w dolarach — wartość  
Emanuela.

Podobno w przypadku przejścia Taxis  
miał szansę nawet na zwycię-  
stwo i dziesięciokrotny wzrost warto-  
ści (we Wrocławiu brał podobno nie  
takie przeszkody), ale skończył marnie.  
Oprócz tego wycieczka nic nas nie ko-  
stowała, bo odbyła się w ramach wy-  
miany bezdewizowej.

Jeśli chodzi o bilans całej imprezy,  
to wpływy za bilety z pewnością były  
duże, wygrane, sądząc po humorach  
widzów opuszczających trybuny, także  
się trafiały. Poza tym miejscowy szpi-  
tal przyjął czterech jeźdźców, a do  
miejscowych zakładów mięsnych trafi-  
ło ośmiu końskich zawodników. Jeźdź-  
com, na szczęście, nie groźnego się nie  
stało. A czyż nie dobieją się koni...

Paweł JACZYŃSKI





## Samochód XXI wieku Lekki, ekonomiczny z komputerem pokładowym

EKSPERCI samochodowi z całego świata coraz częściej zastanawiają się, jak powinien wyglądać samochód roku 2000. Oto niektóre prognozy dotyczące konstrukcji i wyposażenia samochodu przełomu XX i XXI wieku. Pojazd będzie miał zainstalowany komputer pokładowy (na wzór samolotu), napęd na cztery koła, automatyczną przekładnię i szeroki rozstaw kół. Wiele części będzie wykonanych z aluminium, tytanu, magnezu i tworzyw sztucznych. Samochód dysponować będzie elektronicznym systemem regulującym zużycie paliwa, odległość od innych, sąsiadujących na jezdni pojazdów i założoną prędkość podróży. Konstrukcja samochodu gwarantować będzie bezpieczeństwo podróży w razie kolizji przy szybkości 65 km/h. Sprzężone z komputerem pokładowym mikroprocesory przejmą w przyszłości ważniejsze funkcje kontrolne. Do samochodu będzie można się dostać przy pomocy klucza elektronicznego.

## W Bielsku chętniej mówią o modernizacji niż o następcy

**P**OJAWIŁ SIĘ na naszych drogach w 1973 r. Mały, zwinny samochodek — Polski Fiat 126p. Od razu też przylgnęła do niego druga nazwa — „maluch”. Od momentu wyjechania na ulice stał się obiektem żartów, gorących sporów, ale także pożądania. Dziś możemy wprawdzie zżymać się na „malucha”, wynajdywać jego różne braki i mankamenty, ale nie możemy zapominać, jaką rolę ten samochodek spełnił. Zmotoryzował mianowicie Polskę, odegrał podobną rolę, jak legendarny Ford T w USA czy Fiat 600 we Włoszech. W czasie 11 lat wyprodukowano ponad 1,5 mln „maluchów”. Kto jednak dziś pamięta emocje towarzyszące zmontowaniu pierwszego PF 126p? Warto je przypomnieć, nie dla odgrzewania sentymentów, ale dla pokazania, iż licencja na ten pojazd okazała się udanym zakupem, a uruchomienie jego produkcji — jednym z nielicznych przykładów sukcesu za gospodarczego.

ZA DZIEŃ narodził PF 126p na polskiej ziemi uważa się 8 czerwca 1973 r. — kiedy to ruszyła w bielskiej FSM produkcja szkoleniowa „malucha”, w tzw. standardzie 2. Oznaczało to montaż samochodu z włoskich części, łącznie z gotową

karoserią. W miesiąc później ruszył standard 4 — Włoch zaczęli przysyłać karoserie w elementach, w Bielsku zgrzewano je w całości. Pod koniec lipca 1973 200 zmontowanych PF 126p fabryka przekazała do sprzedaży. Do końca roku zamiast planowanego tysiąca aut zmontowano o 500 sztuk więcej. W następnym — 1974 r. FSM opuściło już 10 tys. „maluchów”. Uruchomiono także produkcję zespołów napędowych (silnik, sprzęgło, skrzynia biegów) oraz zawieszek. Eksportem

chwyceni dużą produkcją i sporym eksportem nasi właściciele motoryzacji zdecydowali się, że „maluch” będzie wiecznie. Niestety. Szybko dały znać o sobie skutki śrubowania produkcji, bez modernizacji maszyn. Używały się techniki maszyn. Wykonanie „malucha” stawało się coraz mniej dokładne. Zagraniczne firmy samochodowe po wyłożeniu 1–1,5 mln ka-oserii zmieniały bieżniki lub model samochodu. U nas w latach pro-sperity zakładu nie pomyślano

o tym. Skutek — coraz więcej nie do-mykających się drzwi, otwierające się w czasie jazdy pokrywy silnika, odstające klapy bagażnika i inne uciążliwe dla właścicieli usterki.

Z CZASEM także początkowe u-wielbienie i fascynacja „maluchem” zaczęły zniknąć, coraz więcej osób zaczęło auto mocno krytykować. Jednym nagłe zaczął przyskądzać za głony silnik, brak miejsca czy niski komfort jazdy. Inni z kolei narzekali na zbyt małą prędkość czy za duże zużycie paliwa. Wydaje się, że większość właścicieli „malucha” ma wobec niego żądania praktycznie nie do spełnienia. Chcieliby oni mianowicie, aby ich pojazd był tak wygodny i komfortowy jak Mercedes, niezawodny jak Rolls-Royce, trwały jak Volvo, szybki jak Porsche, ładny jak VW Bus, no i oczywiście — żeby palił tyle co motorowe. Sytuacja przypomina typowy

ryzys małżeński: początkowo gwałtowna miłość, później spowolnienie i wreszcie — próba zdrady. Owa zdrada to najczęściej marzenie o innym aucie. I nie ma się czemu dziwić. Zmiana samochodu na większą, bardziej komfortową jest naturalną rzeczą. Niestety — nie u nas.

Czy właściciele „maluchów” mają szansę za lat kilka przesiąść się do innego wozu, nawet klasy PF 126p, ale znacznie nowocześniejszego? Jest o to pytanie za przysłowiem 5 punktów.

Odpowiedź interesuje nie tylko tych, którzy teraz jeżdżą „maluchami”, ale także pozostałą część społeczeństwa, która zamierza zmotoryzować się dopiero za kilka lat.

W bielskiej FSM chętniej mówią o modernizacji „malucha” niż o jego ewentualnym następcy. Podczas wizyty w Bielsku dowiedziałem się, że dzięki zmianom w konstrukcji gaźnika, tłumika, w głowicy silnika i aparacie zapłonowym udało się w ostatnich latach zmniejszyć zużycie benzyny o 1 litr na 100 km. Według badań przeprowadzonych w zakładowym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym PF 126p spala na 100 km 4,7 l benzyny przy prędkości 70 km/godz., 6 l przy 90 km/godz. I w jeździe miejskiej 7,4 l. Średnie zużycie nie powinno przekroczyć 5,3 litra. Po dalszych zmianach w gaźniku oraz zastosowaniu podciśnieniowego aparatu zapłonowego zuży-

cie powinno zmniejszyć się o ok. 0,3 litra. Mniej rozmowni są przedstawiciele FSM, gdy pytac ich o Beskid, który podobno ma zostać następcą „malucha”. Dyrektor FSM Ryszard Welter odpowiada dyplomatycznie: „Prowadzimy badania, rozmawiamy z różnymi firmami zagranicznymi i wspólnie, wypracujemy następny prototyp — więcej niestety nie mogę powiedzieć”. Jednak podobno niektórzy widzicie Beskida, inni nawet rzekomo nim jeździli. Pozostaje więc skorystanie z tych „przebiegów” i przybliżenie Czytelnikom, przynajmniej opisowo, ten pojazd. Jest on o 8 cm dłuższy od „malucha”, ma 2 razy większy bagażnik i znacznie większą kabine pasażerską. Silnik o pojemności 800 centymetrów sześciennych zaadaptowany z PF 126p umieszczony został z przodu. Przedni jest także napęd. Podobno prototyp Beskida podczas jazd próbnych spłuszcza się znakomicie. Już słyszę: to dlatego do cholery nie podejmujemy produkcji!

Sprawa nie jest prosta. Od prototypu do podjęcia seryjnej produkcji droga bardzo daleka. Własnie rozmowy, o których wspominał dyr. Welter, mają za zadanie znalezienie takiego partnera, który udzieliłby kredytu potrzebnego na zakup maszyn i urządzeń, a także udostępnił by nowoczesne technologie.

Rozmowy w tej sprawie trwają. Dyrektor FSM ma nadzieję, że zakończy się pomyślnie. Tysiące osób czekających na własne cztery koła — również. Pozostaje więc życzyć bielskiej FSM równie udanego kontraktu jak w przypadku „malucha”. I jeszcze jedno: o następcy Beskida (czy jak tam będzie się nazywał ten nowy samochód) należy pomyśleć odpowiednio wcześniej. W przeciwnym razie za jakieś 10–12 lat sytuacja powtórzy się i aktualnie będzie... ten sam artykuł, tyle że ze zmienioną nazwą samochodu. Roman DĘBECKI

## Podstarzały „maluch”

## Motoryzacja z myszka

# Kręcąc sterownicą...

DZIŚ, gdy prawie każdy przedszkolak potrafi wymienić kilka lub kilkanaście marek samochodów, odróżnić diesla od benzynowca, a Passata od Golfa, nie mówiąc już o starszych „dzieciach” mających własne cztery koła i licytujących się znajomością szczegółowych parametrów wozów różnych marek, zapominamy często, że na szcze rodzima motoryzacja jest dzie dzieciną stosunkowo młodą, jej początki sięgają bowiem lat dwudziestych.

Równie anachronicznie, jak kształty wozów sprzed lat, była ówczesna terminologia motoryzacyjna. Przypomniła jej ostojno w bardzo ciekawej pracy Anna Starzec, która zbadała rozwój polskiej terminologii motoryzacyjnej od początku jej powstania do 1945 r.

Zacznijmy od określenia osoby prowadzącej samochód. Najstarszą nazwą był zapożyczony z języka francuskiego automobilista. Równoległe z nim występował termin szofer, używany zresztą do dziś przez starsze osoby, również zapożyczony z francuskiego i pierwotnie oznaczający palacza w samochodach parowych (chauffeur).

Nieco później pojawia się termin kierowca i kilka nazw pochodnych, np. kierowiec, autokierowiec oraz auciarz, samochodziec, samochodzista, samochodowiec, samochodziarz. Ponieważ pa nie zaczynały również interesować się sportem samochodowym, powstały określenia kobiety-kierowcy: kierownicza samochodu, kierownicznica, szoferka.

A JAK brzmiały techniczne nazwy części? Zapewne starsi Czytelnicy wiedzą, co jest karburator? To po prostu gaźnik. Jego pierwotna nazwa pochodzi od łacińskiego carbo — węgiel i urere — palić. Krótko używano także innych nazw, jak np. mieszacz, nawęglacz, mieszalnik, gazownik, ulatniacz.

Równie „ezgotycznie” brzmią dziś dawne nazwy pompy paliwowej: elewator materiału pędnego, benzynociąg, zasysacz, aparat ssący, pulsator, exhaustor. A kto z Czytelników odgadnie, co oznaczał termin: excentra na wale wentylowym? To po prostu krzywka na wale rządu, sterująca zaworami. Krzywka nazywana była również: garbem, mimośrodem, kształkiem, grzybkim, kulakiem, sternikiem wentyla, noskiem na wale rozdzielczym.

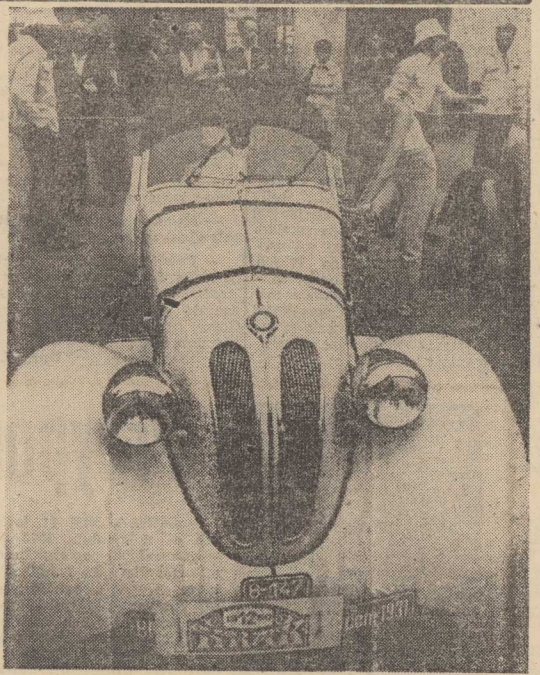
CZYLIŃNOŚĆ zmiany biegów również miała kilka określeń. Początkowo mówiono: zatęczyć ohyżość,

zmienić przekładnię, przetrzucić, przełgzczać, przeprzgnać, przesuwać biegi. Dodawanie gazu określano nazwą: akcelerować, przyspieszać, otwierać gaz.

A oto kilka nazw innych części i mechanizmów: ochraniacz — bieźnik opony, ochładzacz — chłodnica, walczak — cylinder silnika, odchyłak — boczne okienko uchylnie, rozpyłak — część gaźnika, wycierak — ramię wycieraczki, sprzęgadlo — sprzęgło, nadeptak — pedał (gazu, hamulca, sprzęgła), sterownicza — koto kierowniccy, dławik — tłumik, napędnik — silnik, zapłonnik — świeca zapłonowa.

Jak widać i kilkadziesiąt lat temu nie brakowało prób zastępowania obcych nazw ich polskimi odpowiednikami, co trzeba przyznać nie zawsze wychodziło językowi na dobre. Jest prawie pewne, że te próby krytykowane były również gwałtownie jak np. dzisiejszy zwis męski elegancki.

PRZYTOCZONE nazwy wyszły już dawno z użycia. Wszak w naszym pojeździe zajął chętyość, jednocześnie akcelerował przysylicając nogą nadeptak, a w rękach trzymał sterownicę. Dziś po prostu przekrę-



Przebieg jazdy. Dziś po prostu przekręcamy kluczyk w stacyjce, wrzucamy bieg i jedziemy. Ech, dawnych wspaniałych czasach... Roman DĘBECKI







## Sekrety mody Przed Sylwestrem

DO SYLWESTRA pozostały już tylko dwa dni. Wszelkie przygotowania już zapewne poczynione, suknie i pozostała garderoba — skompletowane, teraz już tylko trzeba zorganizować sobie trochę czasu na „poprawienie” urody, zastanowienie się nad fryzurą, wypróbowanie makijażu. Niezależnie przecież od tego, gdzie spędzimy Sylwestra — na wielkim balu czy w gronie rodziny — chciałobyśmy tego dnia promieniować wdziękiem, elegancją i urodą.

Nie odkładajmy tej godziny dla siebie na ostatni dzień grudnia. Nie liczymy też na to, że w ostatniej chwili fryzjerka wymyśli nam wystrzałową koafiurę. Dobrze jest oczywiście uczesać się u fryzjera na kilka godzin przed balem, ale dobrze trzeba wiedzieć, czego się chce. Zwłaszcza nie należy ryzykować w tym dniu takich przedsięwzięć jak ścinanie długich włosów lub robienie trwałej.

Kolejna rada: po świętach stwierdziłyśmy z przerażeniem, że w bidrach trochę przybyło. A więc dieta. Polecamy dietę „sylwestrową” z książki „100 minut dla urody”. Oto całodniowe menu: 4 jajka, 1 cytryna (może uda się zdobyć), kawalek chudego mięsa, 3 sucharki. Skutek mruwan! Następnego dnia wszystkie spódnice i suknie dopinają się jak zwykle.

I już na sylwestrowe popołudnie — maseczka: jedno żółtko ucieramy z kilkoma kroplami oliwy, dodajemy do tego pół łyżeczki miodu, i odrobinkę mąki kartoflanej. Maseczkę rozsmarowujemy na twarzy i szyi, kładziemy się na tapczynie, na oczy nakładamy przygotowane uprzednio tampony nasyczone herbatą lub naparem z szaflwii — i pół godziny pełnego relaksu (myśleć trzeba tylko o rzeczach przyjemnych). (mg)



## Ze starego Kalendarza

### DO PŁUKANIA WŁOSÓW JASNYCH

JASNE włosy należy myć w wywarze z rumianku zrywanego — wg astrologii herbalnej — rano, gdy ziola są jeszcze zroszone łub stosować odvary ze zmieszanych w różnych częściach: rumianku i korzenia mydlnicy, albo rumianku, mięty i siązu.

### DO PŁUKANIA WŁOSÓW CIEMNYCH

NAJLEPIEJ używać odwarów ze skrzypu polnego,

liści orzecha włoskiego i kłącza tataraku.

Do pielęgnacji włosów ciemnych i siwych stosujemy szalwiię. Wg astrologii herbalnej szalwiię na odwar do płukania włosów powinno się zbierać tuż przed pełnią, najlepiej w maju i czerwcu.

### SPOSÓB NA ZAPACHY

KUCHENNE zapachy pochłonią ugotowane w małej ilości wody mięta, pieprz, majeranek i goździki. Po zawrzeniu należy gotować je na małym ogniu, bez przykrycia. Można też gotować oceł w odkrytym rondelku aż do całkowitego wyparowania.

## Co nowego w kuchni?

### Płonące usta

JESLI zapraszamy gości (w karnawale takich okazji nie braknie) i mamy zamiar podać coś na ciepło, proponujemy potrawę zwaną „Płonące usta”.

Kawalek mięsa (wieprzowina lub kurczak) kroimy w drobną kostkę, dodajemy posiekany czosnek, ostre przyprawy (np. chili) i skrapiamy przyprawą do zup. Tak przyprawione mięso ma poleżeć pół godziny. W tym czasie na oleju lub oliwce musimy przyrumienić kilka posiekanych orzechów włoskich. Następnie dodajemy mięso i przesmażamy na ostrym ogniu. Skrapiamy wodą, dorzucamy warzywa — cebulę i marchew pokrojoną w słupki. Dusimy pod przykrywką. Można dodać rodzyunki i koniecznie kopciastą łyżkę cakru. Na koniec całość mieszamy z ryżem lub pęczakiem ugotowanym na sypko.

## Pora na jałowiec

JALOWIEC znany był już w starożytności i opisywany przez Rzymianina Katona jako wódo mocoopędny działaniu. Jest krzewem iglastym, dwupiętnym, wyrastającym nawet do 10 metrów wysokości. Rośnie na glebach jałowców (stad jego nazwa), i zakwaszonych — w poszyciach lasów, także na terenach odkrytych, nieużytkach, pastwiskach.

Owoce zbiera się późną jesienią i zimą — od października do marca.

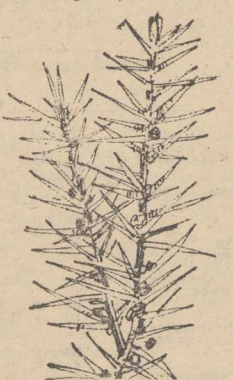
Po przymrozkach dojrzałe owoce (szyszkojagody) łatwo odpadają. Surowiec suszy się rozpostarty cienką warstwą, często przysypując w miejscu suchym i przewiewnym.

Owoce jałowca stosowane są głównie w chorobach wątroby, jako lek żółciopędny i żółciotwórczy oraz w chorobach nerek jako środek moczopędny. Ze względu na silne działanie, owoce jałowca stosuje się zwykle w mieszankach z innymi surowcami o podobnym działaniu.

Olejek jałowcowy wciera się w skórę łagodzą ból reumatyczny oraz nerwobóle.

Odwar z jałowca: owoców łyżkę stołową zalać szklanką wody o temperaturze pokojowej. Wymieszać i ogrzewać pół godziny nie dopuszczając do wrzenia. Przecedzić. Pić trzy razy dziennie po łyżce odwaru.

Kapsle przeciwrzeumatyczne: do przygotowanej kapsli wlać płyn otrzymany przez zagotowanie 2 kg młodych gałązek jałowca z garścią owoców.



## Tajemniczy świat... kieliszków

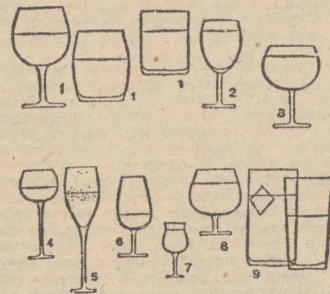
ISTOTNE jest nie tylko to co pada się na stół, ale także jak, a w tym znaczenie ma również odpowiednie szkło do odpowiednich napojów.

Oto — kilka kieliszków i szklaneczek w klasycznych kształtach według poradnika francuskiego.

- 1 — kieliszek (największy) i dwie szklaneczki do wody mineralnej.
- 2 i 3 — kieliszki do win czerwonych, ten po prawej do win lepszych, stołowych.
- 4 — do win białych: są z reguły pojemnościowo mniejsze niż do czerwonych i na dużej nóżce, mają różne kształty zależnie od gatunku — z bardziej płaskim dnem, lub zbliżone kształtem do tulipana.
- 5 — do szampana, nie powinny mieć szerokiego przekroju, bo ucieka z nich bukiet wina, raczej wysokie, wydłużone, ale ostatecznie — także w formie stożkowej.
- 6 — do koniaku itp. alkoholi, pękaty u dołu, wąski u góry, napełniony najwyżej do najszerszego miejsca.
- 7 — do likieru i nalewek, najmniejszy z używanych, może mieć różną formę.
- 8 — do aperitifów — też w różnych kształtach, czasem małe szklaneczki, a nazywane czasem czarzkami do portu, przeważnie — czaraka jak kielich tulipana na krótkiej nóżce, w nich podaje się także wina słodkie, dla tej grupy napojów dopuszczają się pewne fantazje co do kształtu kieliszków.
- 9 — szklanki do whisky, które mają dwie podstawowe formy, długie wysokie o ciężkim dnie, do których wlewa się whisky oraz wodę sodową, podobnie, niskie, w których podaje się whisky tylko z dodatkiem lodu.

Tradycyjny polski krupnik podaje się w glinianych czarkach lub matych porcelanowych filiżankach, aby możliwie długo nie tracił swej temperatury.

Wina wytrawne najlepiej czują się w cienkim białym szkiele. Widac wówczas ich kolor, klarowność. Kieliszki trzyma się różnie — z kontaktem całą dłoń od spodu, z wznem lub szampanem — za nóżkę, aby płyn nie ogrzewać, z wodką lub likierem można za czarke, wyżej.



## Skąd my to mamy?

# PARASOL

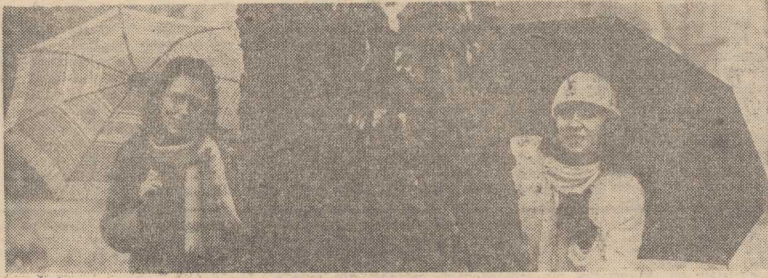
ZNANY od dawna Chińczykom, Grecy i Rzymianie służyli do zastaniania mądrych głów przed słońcem, które ponoć „osłabiało mózg” i przed, jakże brzydki opalenizna.

Rozpowszechniony w Italii, łatwo przedostał się do Francji, gdzie za Ludwika XIV (1638—1715) osiągnął szczyt powodzenia. Zartowano, że przy czyną mody na parasol był sam „Król Słońce”. Odróżniał on już parasole męskie i delikatniejsze — damskie. Te ostatnie wykonywane były z kosztownych, cienkich tkanin, przeważnie z chińskiego jedwabiu, ozdabiane frędzlami, kokardami, malowane, haftowane, wysadzone droginami kamieniami. Rączki parasolki wykonywano z kości sionowej, ze srebra, a nawet złota. Uchwyty nosiły wygrawerowane inicjały właścicielki. W rączkach parasolki znalazło się też miejsce na sekretne wmontowaną szkatuleczkę z pudrem i zwierciadkiem.

Z CZASEM, gdy damy nacieszyły się już parasolkami, doszły do wniosku, że noszenie ich jest czynnością fatygująca i teraz za prawdziwa dama kroczyl sługa z otwartym parasolem i osłaniał jasnie oświeconą główkę swej chlebodawczyni.

nie niż praktyczne. Pleknie haftowane, dostosowane kolorem do ubrania, dodawały sylwestce szyku.

**PRAKTYCZNE**, proste parasole, zarówno męskie jak damskie, wchodziły w użycie w połowie XIX w. Męskie do dzisiaj pozostały bez zmian — są czarne, duże, okragłe, zsywane z ośmiu części. Damskie ulegają ciągłym zmianom. Okregle opatrzyły się dostatecznie. We Włoszech produkują więc parasolki w najrozmaitszych kształtach — są prostokątne, kwadratowe, trójkątne. Złożone, zajmują bardzo mało miejsca w torbecie.



# Ciągle w podróży

Rozmowa z M. Jankowskim, pilotem PB, „Orbis”

— **JAKIE** trzeba spełnić wymagania aby zostać pilotem?  
 — Należy mieć ukończone studia, znać dwa języki obce oraz ukończyć kurs zorganizowany przez biuro podróży. Nie będe ukrywał, że niezbędna jest również wrodzona inteligencja, komunikatywność, miła aparycja, młody wiek...  
 — **Czy** duża jest konkurencja wśród pilotów?  
 — Ostatnio na kurs zorganizowany przez „Orbis” zgłosiło się 180 kandydatów. Miejsce było 40.  
 — **Jaki** typ zajęć pilot woli: opiekę nad wycieczką zagranicą na w Polsce, czy nad polską za granicą?  
 — Dla mnie jest to bez różnicy. Jest to po prostu specyfika każdej nacji. Wszystko zależy od tego jak pilot ustawi się z grupą i wzajemnej współpracy.  
 — **Co** należy do obowiązków pilota?  
 — Dopilnowanie i dopracowanie wszelkich szczegółów, świadczeń przygotowanych przez biuro podróży, za które klient zapłacił. Zapewnienie mu satysfakcji z przebiegu wycieczki.  
 — **A** czego oczekują od pilota wycieczkowiec?  
 — Miłej atmosfery, pilot jest pod ciągłą obserwacją. Przede wszystkim zapewnienia im tego co wykupili. A oprócz tego bywają turyści malkontenci, ze wszystkiego niezadowoleni. Pragną ciągłego towarzysztwa pi-

lota, chcą by robił im zakupy...  
 — **Jakie** niespodzianki czeka na pana w czasie imprezy?  
 — Przeróżne. Złe wystawione dokumenty, brak odpowiedniej liczby pokoi, mam też np. zamówiony, potwierdzony obiad, a on jest nieprzygotowany. Jadę pierwszy raz do jakiegoś miasta i nie przychodzi przewodnik na umówione spotkanie...  
 Jest to praca z ludźmi, więc wszystko co ludzkie może mnie zaskoczyć.  
 — **Czego** pilot w trakcie wycieczki nie lubi?  
 — Nie lubię niepunktualności, „sypie” mi się wtedy cały program. Niedogranica z instytucją świadcząca usługi. Nie lubię gdy wszelkimi niepowodzeniami turysta obciąża pilota. A bywa, że jest on po prostu na pododredziu...  
 — **Czy** często pilot ludzi z grupy traktuje jako „czterdziestotysięcznych milionerów”?  
 — Nie. Ja traktuję wszystkich moich turystów jako przyjaciół.  
 — **Jak** kształtują się zarobki pilotów?  
 — Pilot otrzymuje świadczenia turysty, nie płaci za wycieczkę i dostaje wynagrodzenie w zależności od kategorii, jest ich cztery. Tak np. pilot II kategorii ma 550 zł za dobie. Przy wyjazdach bywa, że część wynagrodzenia dostajemy w dewizach.  
 — **Na** ile prawdziwa jest fa-

lota o wysokich lewych dochodach pilotów?  
 — Przesadzona. Zdarzają się jednak prezenty i napiwki, są to jednak rzeczy symboliczne...  
 — **Co** się panu nie podoba u kolegów?  
 — Wolabym od odpowiedzi wykręcić się sianem. Sam podlegam krytyce, a to co obserwuję u innych chciałbym zachować dla siebie...  
 — **Czy** pilot polski różni się od przeciętnego pilota zagranicznego?  
 — Pilot zachodni jest kimś, osoba nr 1 na imprezie. A u nas uważa się że jest on niepotrzebny, co jest nieprawdą. A jeszcze jedno, pilot zagraniczny dysponuje „funduszem reprezentacyjnym” i może prelować przewodników, kelnerów za dobra prace. My jesteśmy „ubogimi krewnymi”. Ci, którzy chcą być traktowani poważnie na imprezie przez turystów i biuro to nie liczą się z własnymi funduszami...  
 — **Czym** dla pana jest praca jako pilota?  
 — Dla mnie praca z turystami jest fantastyczna przygoda, jest to moje hobby. Hobby może być praca, a jeżeli włoży się w nią dużo serca, to uśmiech turysty jest dla mnie ważniejszy od podarunków. Mam dużo przyjaciół. Poznalem wielu ciekawych ludzi: aktorów z Hollywoodu syna przedwojennego ministra spraw zagranicznych Becka...  
 Rozmawiał: Jarosław CEJKO

Punkt informacyjny RODZINA czynny będzie:

31.12.84 w godz. 8—18  
 1.01.85 nieczynny

Informacji o statkach na wejściu w dniach:

31.12.84 w godz. 18—22  
 1.01.85 w godz. 8—22

udzielają:

422-16 — statki PŻM  
 427-43 — statki PLO i PŻB  
 887-11 — statki „GRYFA”  
 383-68 — statki „TRANSOCEANU” 9—20

6943-K

## RAZEM

KOMPUTEROWY SYSTEM MATRYMONIALNY

Napisz lub zadzwoń, uzyskasz informacje w jaki sposób komputer umożliwi Tobie poznanie przyszłej partnerki lub partnera. Najtrafniejszego wyboru w sposób dyskretny dokona komputer z wielu tysięcy ofert.

**PAMIĘTAJ!**

nasza metoda kojarzenia małżeństw jest oparta o naukowe podstawy.

**SKORZYSTAJ - NIE ZWLEKAJ**

Ośrodek Obliczeniowy, ul. Heweliusza 11  
 80-958 Gdańsk - 50, skrytka pocztowa 195  
 tel. 31 32 55 / 8.00 - 20.00/

6974-K

## Szkodzi zdrowiu i kieszeni

# Dymek z papierosa...

AMERYKANIE obliczyli, że straty wynikłe z utraty zdolności do pracy, chorób i przedwczesnej śmierci ludzi nałogowo palących papierosy dość znacznie przewyższają wysokość podatków ściąganych z przemysłu tytoniowego. Jak by z tego wynikało, papierosy są niezdrowe i nieopłacalne.  
 Nie wiadomo, czy ktokolwiek u nas próbował dokonać podobnych obliczeń, wiadomo za to, że i w naszym kraju nie mają specjalnego posłuchu apele i głośnie wołania ostrzegające przed nałogiem, straszące jego skutkami. Wciąż nie dajemy się wypchnąć z czołwki światowej w liczbie spalonych papierosów przeliczonych na głowę obywatela w skali rocznej. A mamy nawet specjalne kluby antynikotynowe, dość głośnie też jest kompania mająca na celu zniechęcenie nas od siegnięcia po następnego papierosa. Znamy np. takie hasło, jak: „palisz, płacisz, zdrowie tracisz” i inne nie mniej chwytliwe. Nawet nasz przemysł tytoniowy, w odróżnieniu od innych, drukuje na paczkach papierosów ostrzeżenia, że jego wyroby są trujące.

W marcu br. w naszej rubryce „Z redakcyjnej poczty” zamieściliśmy list szczenińskiego lekarza Jana Rusina, który proponując wymianę poglądów na temat palenia na tamach gazety zaproszał do dyskusji zarówno nałogowych palaczy, jak i osoby wyleczone z nałogu.

Dr Rusin troszcząc się wciąż o zdrowie nie tylko swoich pacjentów, napisał do nas drugi raz. Jego list drukujemy poniżej nadal licząc, że apel lekarza może dotrzeć do kogoś.

„Skarżę się na palacze tytoniu, że zamknęli się w sobie, że odgradzili murem izolacyjnym swą świadomość od pewnych oczywistych faktów, że chowają głowy w piasek. A może ogarneła ich zwykłe lenistwo psychofizyczne? Nie mogę jakoś uwierzyć, że nawet najbardziej nałogowym palaczom nie zależy na zdrowiu własnym i zdrowiu osób najbliższych. A może są trochę tełhrozami i boją się spojrzeć prawdzie w oczy? Niezależnie od tego, jakie by to były przyczyny, fakt pozostaje faktem — na propozycję wypowiedzenia się na temat co myślę o paleniu, czy chciałbym się wyzwolić z nałogu

i co mi w tym przeszkadza, co zyskuje a co tracę paląc itd., żaden palacz nie zabrał głosu.

Skarżę się też na byłych palaczy nałogowych, ponieważ nie odpowiedział na pytania: dlaczego przestałem palić? W jaki sposób rzuciłem palenie i jakie miałem ku temu motywy? Jeśli ja codziennie „widzę”, bo basam kilka czy kilkanaście zwędzonych, zatłaczonych mniej lub bardziej niewydolnych oddechowo płuc — a przecież jest to tylko wynek chorób odtytoniowych — to czy mogę się skarżyć publicznie? Muszę wolać do palaczy: zastanówcie się, przemyslicie, przeanalizujcie swoje postępowanie! Nie chowajcie głów w piasek, nie udawajcie, że nie ma sprawy, bądźcie racjonalistami i nie odwracajcie refleksji krytycznej. Wasze szare komórki w mózgu nie są tak zdominowane, żeby nie mogły logicznie myśleć! Zróbcie panie i panowie pierwszy krok, dajcie mi myśli krytyczną do świadomości o przestaniacie żądać wolności do palenia, gdyż posiadacie wolność od nałogu, od uzależnienia.

Pisanie, że palenie tytoniu jest szkodliwe, to już truiżm. Dlaczego więc palacze wybierają to, co szkodliwe? Czy zdają sobie w pełni z tego sprawę? Co o tym sądzą w pierwszym rzędzie wychowawcy-palacze, lekarze-palacze, rodzice-palacze? Wy dajecie głównie zły przykład dzieciom i młodzieży a nie jest to tylko wasza osobista sprawa lecz w najwyższym stopniu sprawa społeczna. Ocknijcie się panie i panowie. Wolać do palaczy o więcej wyobraźni — wasz nałóg, to przecież powolne samobójstwo, a to ile powoduje szkód zdrowotnych, moralnych i ekonomicznych, jest nie do policzenia.

Przypominam więc i wracam do mojej propozycji z marca br. do wymiany poglądów na tamach „Kuriera” w rubryce pt. „Ja w sprawie palenia”. I chociaż jest to sprawa niezwykle trudna, to jednak trzeba się koniecznie nią zająć. Stosownie będzie w tym miejscu wzmianka poety Jerzego Szlichtyńskiego sprzed ok. 300 lat: Aż już i wdzięczna Polska bawi się tabaką, Psując dowiec i rozum, by truciuzną jąka Tu kończąc ciebie proszę, przeczony Polaku! Porzuć to a зайвай inszego przysmaku”. (eb)

<b>RÓŻNE</b>	<b>ZAGINAL</b> spaniel, czar. n. wabi sie Ares. Ostrzeżam przed przywłaszczeniem. Wiadomość, tel. 522-738.	<b>CZARNE</b> futro, karany, wabi sie Ares. Ostrzeżam przed przywłaszczeniem. Wiadomość, tel. 522-738.
<b>TELEPOGOTOWIE</b> Gryc 824-744. 38955-G	<b>TELEPOGOTOWIE</b> , Mi-chalak. 613-994. 35908-G	<b>WYPRAWIONE</b> skóry lise sprzedam, tel. 739-32. 37694-G
<b>COLOR</b> , Wróblewski, 82-32-88. 35241-G	<b>KUPNO</b> 15 XII wieczorem zagnal kundel rudy Dzie ci bardzo tesknia, tel. 82-39-28. 37633-G	<b>SYNTHESIZER</b> Siel 175-382. 37693-G
<b>TELENAPRAWY</b> , Czer-nik. 809-04. 34336-G	<b>KUPIE</b> opony (Flat 126 d) 82-35-25. 37631-G	<b>ZASTAWĘ</b> 1100 p tanio sprzedam, wiadomość, tel. 710-39. 37616-G
<b>TELENAPRAWA</b> , Miś-kiewicz. 527-680. 34693-G	<b>KUPIE</b> silnik przyvezdeny do bzdzi o mocy około 50 KM, tel. 520-819. 37696-G	<b>FIATA</b> 126 p 600 (1979) sprzedam, tel. 346-46. 37642-G
<b>TELEPOGOTOWIE</b> — Śródmieście, Strowy 524-158. 35415-G	<b>SPRZEDAŻ</b>	<b>NADWOZIE</b> do remontu Flata 125 p sprzedam, 75-789 i 42-194. 37660-G
<b>TELENAPRAWY</b> , Se-rocki. 82-35-25. 33416-G	<b>NOWA</b> pralka automatyczna sprzedam, tel. 453-55. 37593-G	<b>LOKALE</b>
<b>TELENAPRAWY</b> , Spic-ker. 613-658. 36574-G	<b>PILNIE</b> sprzedam Poloneza (styczeń 1984). Goleniów, tel. 29-47. 37597-G	<b>MIESZKANIE</b> własnościowe dwupokojowe nowe budownictwo sprzedam Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 37589.
<b>PRAKTI</b> , programator, tv. Rozen. 711-41 (8-10). 35801-G	<b>LODÓWKĘ</b> nową sprzedam, tel. 701-87. 37587-G	
<b>TAPETOWANIE</b> , małowanie, Zanlewski, tel. 82-40-49. 32546-G	<b>RADIOMAGNETOFON</b> stereo „Pionier”, sprzedam, Szczecińcówca 217. 37615-G	
<b>PRACA</b>	<b>EFERKTOWNY</b> kożuch długi, krótki damski, su-permodna skórzana kurtka ze spódnica, bluzki, modna kurtka, siodnie tureckie sprzedam, tel. 22-58-29. 36982-G	
<b>RÓŻNE</b>	<b>ODNAJME</b> garaż (Benesa), 722-39. 37649-G	
<b>LODÓWKĘ</b> zamienie na pralkę, tel. 23-16-21. 37698-G	<b>GRAMOFON</b> Altus sprzedam, tel. 750-13. 37696-G	

**Biurowie Ogłoszeń**  
 — telefon **394-34**

## Ze wspomnień korespondenta PAP

RANKIEM w poniedziałek 30 marca 1981 r. zapoznaliśmy się z programem zajęć prezydenta, sekretarza stanu i Kongresu. Tak zaczynał się każdy dzień. Jeśli w Białym Domu, w Departamencie Stanu i w Kongresie nie działo się nic godnego uwagi, można się było spokojnie oddać lekturze prasy.

Tego dnia w programie prezydenta obok rutynowych zajęć i spotkań w Białym Domu figurowało spotkanie z uczestnikami konferencji centrali związkowej AFL-CIO. Konferencja odbywała się w hotelu „Hilton” i poświęcona była problemom zatrudnienia. Przez chwilę zastanawiałem się, czy

ranny w głowę rzecznik prasowy Reagana, James Brady, ranny w brzuch agent ochrony i ranny w pierś policjant.

Zamachowcem był John Hinckley, 25-letni mieszkaniec Colorado, człowiek o psychicznie odbiegającej od normy, czego najlepszym dowodem był motyw przestępstwa: próbował zastrzelić Reagana, ażeby zwrócić na siebie uwagę młodzieżkiej gwiazdy filmowej, w której się zakochał, a z którą nie zamienił ani słowa, usiłował jedynie do niej telefonować. Po rocznym badaniu w szpitalu psychiatrycznym lekarze orzekli, że Hinckley zdaje sobie w pełni sprawę ze swojego postępowania, a więc jest odpowie-

nej broni palnej i przeprowadzenie ustawy o obowiązku jej rejestracji, pomimo trwającej od lat batalii liberałów, okazało się niemożliwe. Kola konserwatywne są takiej ustawie przeciwnie, twierdząc, że ograniczałoby to wolność osobistą obywatela. Sam Reagan, już po zamachu, stał i konsekwentnie wypowiadał się przeciwko ustawie. Powód drugi to fakt, że program zajęć prezydenta jest w zasadzie ogólnie znany, gdyż każdego dnia ogłasza go „Washington Post” i można się z tej publikacji dowiedzieć, gdzie i kiedy będzie można zobaczyć prezydenta. Właśnie z „Washington Post” Hinckley dowiedział się, że Reagan będzie w „Hiltonie”.

Rannego Reagana, bo ostatecznie okazało się, że został trafiony najprawdopodobniej kulą odbitą rykoszetem od drzwi jego limuzyny, zawiezio-

czas ma szczególne znaczenie polityczne. Prezydent został pozbawiony możliwości wykonywania swoich funkcji, a niektóre z nich są unikalne, o zasadniczym znaczeniu dla państwa, gdyż tylko on, jako głowiodowódca, daje sygnał do uruchamiania pocisków z głowicami atomowymi. We współczesnym świecie człowiek posiadający taką władzę konstytucyjną nie powinien być ani na chwilę wyłączony z działania. Inaczej wytwarza się luka nie do wypełnienia.

Oczywiście odpowiednie akty prawne precyzują sposób przekazywania władzy w momencie, w którym prezydent wykonać jej nie jest w stanie. Otóż jego obowiązki automatycznie przejmuje wówczas wiceprezydent. Jeśli ten ostatni nie może tego zrobić, władzę obejmuje pro tempore przewodniczący Senatu. Jeśli i on nie jest w stanie tego uczynić, tak określa się kolejność osób władzę przejmujących: przewodniczący Izby Reprezentantów,

# Strzały pod hotelem „Hilton”

by nie pojechać na spotkanie Reagana ze związkowcami. Miałem nawet powody, ażeby tak postąpić, gdyż ALF-CIO stawiała się właśnie ogromnie aktywna w sprawach polskich. Może w „Hiltonie” padną jakieś oświadczenia związane z Polską, może coś na ten temat powie Reagan?

Niestety do „Hiltona” nie pojechałem, gdyż około południa z osrodka prasowego Białego Domu dostałem kopię przemówienia Reagana do związkowców, a na dodatek jeden z zastępców rzecznika prasowego powiedział mi, że nie przewidyje się żadnych pytań i odpowiedzi. Prezydent miał jedynie godzinę czasu łącznie z przejazdem.

Nie było już powodu do wyprawy do „Hiltona”. O 12.00 wysłuchałem briefingu w Departamencie Stanu, coś na ten temat napisałem i przekazałem do Warszawy. Wpadłem na chwilę do biura zachodniomiejskiej agencji prasowej DPA, z którego szefem, Ralfem Krügerem, przyjaźniłymi się, i około 14.00 wyruszyłem do domu. Miałem do pokonania około 15 mil, co o tej porze, jeszcze niewielkiego ruchu, zajmowało mi nieco ponad 30 minut. Jechałem słuchając jak zawsze jednej z lokalnych rozgłośni radiowych, która dobra, a lekką muzykę big-bandu dla panów z mojego pokolenia przepłatała co kilka minut krótkimi informacjami. Byłem właśnie na autostradzie okrążającej Waszyngton, gdy przeważano muzykę i spiker poinformował, że przed kilkoma minutami w centrum Waszyngtonu, koło hotelu „Hilton”, miała miejsce próba zamachu na prezydenta. Próba się nie udała. Dodano, że dalsze informacje będą przekazywane w miarę ich otrzymywania.

Natychmiast zmieniłem stację, nastawiając odbiornik na CBS podającą informacje bez przerwy. Tu już też mówiono o zamachu. Sprawozdawca nie był jednak pewny, czy Reagan wyszedł z tego zupełnie bez szwanku.

W ciągu kilku minut byłem w domu i otworzyłem telewizor, włączając również CBS. Tu już przeważano nadawanie regularnego programu i sprawozdawcy tej sieci ze stanowiska ulokowanego przed „Hiltonem” relacjonowali przebieg zajścia. Prezydent wychodził z hotelu po wygłoszeniu przemówienia do związkowców. Gdy zbliżył się do swojej limuzyny, ze stojącego o kilka kroków od niego grona gapiów padło kilka strzałów. Agenci ochrony wepchnęli go siłą, prawie wrzucili, do samochodu, który natychmiast odjechał. Na ulicy zostały trzy ofiary zamachowca:

działny za swoje czyny. Jednakże ojciec zamachowca, milioner, mógł opłacić najlepszych adwokatów i ściągniętych przez nich do sądu ekspertów. Ci zaś wywarli dostatecznie silne wrażenie na ławie przysięgłych, aby uznała Hinckleya niepczynalnym, a tym samym uniewinniła. Hinckley został zamknięty w szpitalu dla umysłowo chorych, skąd zaczął wysyłać listy do prasy i zapowiedział napisanie pamiętników. Wyrok oburzył opinię publiczną, uznano bowiem, że gdyby nie pieniądze, zamachowiec zostałby skazany najprawdopodobniej na dożywocie.

Zamachy na prezydentów w Stanach Zjednoczonych nie należą do rzadkości. Zamach na Reagana był siedemnastym w tym stuleciu, z czego dwa były udane. W 1901 r. zamordowany został prezydent W. McKinley, a w 1963 r. — J. F. Kennedy. Jak wiadomo, to ostatnie morderstwo do tej pory nie jest wyjaśnione; w czasie mojego pobytu w Waszyngtonie



sprawę ponownie badała specjalna komisja Kongresu. Były też próby zamachu na Roosevelta, Trumana, Eisenhowera, Forda. Wydaje się wreszcie, że nie kto inny, jak właśnie Hinckley chciał zamordować Cartera na jednym z lotnisk. Został tam zatrzymany przez policję, jakoś wy tłumaczył się z posiadania broni i po kilkugodzinnym przesłuchaniu wypuszczono go.

Z dwóch co najmniej powodów zapewnienie bezpieczeństwa prezydentowi jest bardzo trudne. Po pierwsze, w praktyce każdy obywatel ma prawo posiadania nie zarejestrowa-

no do kliniki Akademii Medycznej im. G. Washingtona. Wydaje się, że uratowała mu życie przytomność umysłu jego osobistej ochrony. W zasadzie każdy prezydent znajduje się pod opieką Szpitala Marynarki Wojennej na Bethesda, podmiejskiej dzielnicy Waszyngtonu, gdzie przewieziono zwołki Kennedy'ego i gdzie operowano Johnsona, który potem z dumą pokazywał reporterom bliznę po operacji woreczka żółciowego.

Jednakże na Bethesda ze śródmieścia — „Hilton” leży w samym centrum Waszyngtonu — nawet w najbardziej sprzyjających warunkach jest co najmniej 30 minut jazdy samochodem. Lekarze stwierdzili, że rana postrzałowa była poważna. Kula przeszła między piątym a szóstym żebrzem, rozdarła lewe płuco i ugrzęzła w tkance kilka zaledwie centymetrów od serca. Nastąpił silny krwotok do płuc i Reaganowi groziło uduszenie. Do szpitala na Bethesda dowieziono by już praw-



dopodobnie człowieka nieżywego lub w agonii.

Do kliniki im. Washingtona Reagan dojechał jeszcze w nie najgorszej formie. Przytomność stracił podobno dopiero, gdy przystąpiono do pierwszych badań.

Lekarze natychmiast zarządzili operację, która trwała około dwóch godzin. Po następnych 24 godzinach prezydent był półprzytomny i miał trudności w oddychaniu. Proszę zwrócić uwagę na te dwie godziny, kiedy Reagan leżał pod narkozą na stole operacyjnym, i na następne, gdy był jeszcze w stanie pooperacyjnego szoku. Ten

sekretarz stanu, a następnie poszczególni członkowie gabinetu w zależności od daty powołania ich resortów do życia.

Tak wygląda teoria. W praktyce sytuacja, w której prezydent nie mógł pełnić władzy, zdarzała się bardzo rzadko, zawsze prawie natychmiast jego obowiązki przejmował wiceprezydent i starano się, ażeby czas „bezkrólowia” trwał jak najkrócej. W niespełna godzinę po zabójstwie Kennedy'ego Johnson został zaprzysiężony na prezydenta. Eisenhower w okresie pierwszej kadencji miał zawał serca, ale od razu władzę przekazał wiceprezydentowi Nixonowi.

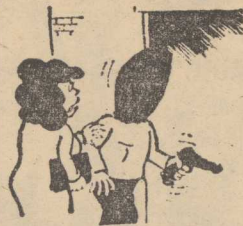
Inaczej było w Białym Domu Reagana. Rzecz jasna zamach całkowicie zaskoczył administrację, ale ujął ją jednocześnie, że Biały Dom nie jest w ogóle przygotowany do sytuacji wyjątkowych i odbiegających od normy. Pierwsze informacje o zamachu nie dotarły tam kanałem służby bezpieczeństwa, ale przez telewizję. Wychodzącego z „Hiltona” prezydenta oczekiwała na ulicy grupa reporterów i pracujące kamery. Wydarzenie zostało zarejestrowane na taśmach. Pierwsza informacja o nim poszła przez radio w świat niespełna 30 sekund po ostatnim strzale Hinckleya.

Sztab najbliższych doradców prezydenta składał się wówczas z trzech osób: z doradcy politycznego Edwina Meese'a, szefa sztabu Białego Domu Jamesa Bakera i jego zastępcy Michaela Deavera. Jedynie ta trójka mogła kierować przez najbliższych kilkadziesiąt minut skomplikowaną machiną federalną. Wiceprezydent Bush znajdował się właśnie w Teksasie, gdzie w Fort Worth przemawiał na konwencji hodowców. Spośród wymienionych wcześniej Deaver był przy prezydencie i sam cudem uniknął kuli. W chwili po zamachu Reagan jechał już do kliniki, natomiast Deaver stał przed „Hiltonem” razem z adiutantem prezydenta, noszącym słynną czarną walizkę z szyframi i urządzeniem, za pośrednictwem którego można uruchomić rakiety z głowicami nuklearnymi. Walizka ta w ogólnym zamieszaniu znalazła się na ziemi i jakiś czas leżała porzucona...

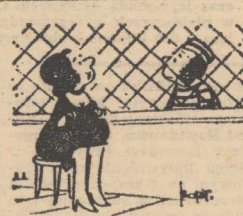
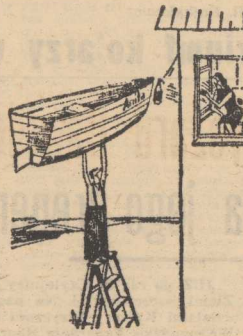
Stanisław GLABIŃSKI

Fragment książki pt. „Reagan i inni”, która ostatnio ukazała się nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza”.

## Uśmiechnij się!



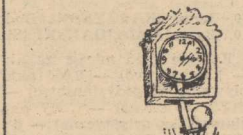
— Przepraszam, gdzie pan ku pił te pończochy?



— Sąsiadkom powiedziałam, że zostałam wdową...



— Jeżeli to jest wypadek nagły, to najpierw proszę się zgłosić do wejścia „B” w drugim skrzydle budynku.





1. R. Dawidowicz 2. K. Krzyżański 3. R. Konkolewski 4. A. Sikorski 5. M. Ostrowski

## Triumf kolarzy w 31 plebiscycie Czytelników „Kuriera“

# Ryszard Dawidowicz najlepszym szczecińskim sportowcem, a jego trener Waldemar Mosbauer szkoleniowcem nr 1

JUŻ po raz 31 Czytelnicy „Kuriera“ dokonali wyboru najlepszych sportowców i trenerów Ziemi Szczecińskiej. Na nasz konkurs-plebiscyt, który organizowaliśmy wspólnie z Wydziałami Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki Urzędów: Wojewódzkiego i Miejskiego, Wojewódzka Federacja Sportu, Wojewódzka Komisja Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz jej agendą — Klubem Olimpijczyka, napłynęły 3632 kupon-y. Jest to liczba rekordowa w plebiscytach przeprowadzanych przez redakcję w latach osiemdziesiątych, przewyższająca o 630 kuponów ubiegłoroczny, rekordowy konkurs.

31 PLEBISCYT wygrał „w znakomitym stylu“ kolarz torowy szczecińskiego Gryfa — Ryszard Dawidowicz, brązowy medalista Zawodów Przyjaźni w wyścigu indywidualnym i drużynowym na 4 km, przez krótki czas rekordzista świata na tym dystansie, mistrz Polski w indywidualnym i drużynowym wyścigu na 4 km, dwukrotnie zwycięzca mistrza olimpijskiego z Los Angeles — Haegga (USA), na zawodach w Kolumbii.

NA drugim miejscu uplasował się utalentowany kajakarz Wiskordu — Kazimierz Krzyżański, srebrny medalista Zawodów Przyjaźni w k-2, indywidualny mistrz Polski na dystansie 500 metrów, który wywalczył także szereg czołowych lokat (w osadzie k-4) na regatach międzynarodowych — m. in. I miejsce w Nottingham.

NA trzecim i czwartym miejscu kolejni kolarze Gryfa: Ryszard Konkolewski i Andrzej Sikorski. Konkolewski zajął 4. miejsce na Zawodach Przyjaźni w wyścigu na 1 km. Jest też drużynowym mistrzem Polski (4 km), Sikorski na-

tomiasz to brązowy medalista Zawodów Przyjaźni w wyścigu drużynowym na 4 km i drużynowy mistrz kraju na tym samym dystansie.

PIĄTE miejsce Czytelnicy „Kuriera“ przyznali piłkarzowi I-ligowej Pogoni, Markowi Ostrowskiemu, który jest wielokrotnym reprezentantem Polski (kadra „A“ i olimpijska) i jednym z filarów szczecińskiej „jedynastki“, która w sezonie 83/84 zajął III lokatę w ekstraklasie.



6. K. Perkowska 7. T. Zurowska 8. J. Szumiec 9. J. Skarżyński 10. R. Majdański

## Wyniki plebiscytu

### ZAWODNICZY

1. Ryszard DAWIDOWICZ (Gryf — kolarstwo torowe) 17 392 pkt
2. Kazimierz KRZYŻAŃSKI (Wiskord — kajakarstwo) 11 556 pkt
3. Ryszard KONKOLEWSKI (Gryf — kolarstwo torowe) 11 502 pkt
4. Andrzej SIKORSKI (Gryf — kolarstwo torowe) 10 064 pkt
5. Marek OSTROWSKI (Pogoń — piłka nożna) 9 751 pkt
6. Katarzyna PERKOWSKA (Stal Stocznia — pływani) 9 439 pkt
7. Teresa ZUROWSKA (Pogoń — piłka ręczna) 9 279 pkt
8. Jan SZUMIEC (Polmo — biegi długodystansowe) 8 829 pkt
9. Jerzy SKARŻYŃSKI (Budowlani — maraton) 8 672 pkt
10. Ryszard MAJDAŃSKI (Stal Stocznia — boks) 8 620 pkt

Kolejne pięć miejsc zajęli: 11. Jan Wiczewski (Wiskord — kajakarstwo) — 8 555 pkt., 12. Bogusław Lizak (AZS — pływani długodystansowe) — 8 478 pkt., 13. Paweł Golema (AZS — karate) — 7 317 pkt., 14. Beata Janzer (Pogoń — gimnastyka artystyczna) — 6 409 pkt., 15. Roman Ślusarczyk (Stal Stocznia — boks) — 6 228 pkt.

### TRENERZY

1. Waldemar MOSBAUER (Gryf — kolarstwo torowe) 4 182 pkt.
2. Krzysztof EICH (Wiskord — kajakarstwo) 3 007 pkt.
3. Zenon ŁAKOMY (Pogoń — piłka ręczna) 2 887 pkt.

Kolejne trzy miejsca zajęli: 4. Waclaw Antoniak (AZS — karate) — 2 412 pkt., 5. Jerzy Cieśla (Pomorze — lekkoatletyka) — 1 738 pkt., 6. Eugeniusz Ksol (Pogoń — piłka nożna) — 1 524 pkt.

ŁĄCZNIE głosowano na 47 zawodników i 13 trenerów.

słarż Stal Stocznia, Ryszard Majdański, wicemistrz kraju jeden z najlepszych zawodników szczecińskiej drużyny, która ostatnio awansowała do ekstraklasy.

WSRÓD trenerów zdecydowanie zwyciężył szkoleniowiec kolarzy Gryfa — Waldemar Mosbauer, współtwórca sukcesów torowców: Dawidowicza, Konkolewskiego i Sikorskiego oraz... Małgorzaty Sandej — pierwszej mistrzyni Polski w kolarstwie szosowym. Kolarze Gryfa zdobyli też pod jego wodzą Puchar Polski.

w remoncie) praktycznie tylko z... prasy, radia i TV.

KOLEJNE wyeksponowane przez Czytelników dyscypliny to kajakarstwo, biegi długodystansowe i piłka ręczna, mające w „31“ po dwóch swoich przedstawicieli. Choć w gronie laureatów nie ma kajakarstwa, uwagę zwraca jednak wysoki lokaty Pawła Golemy wśród zawodników i Waclawa Antoniaka wśród trenerów świadczące zarówno o rosnącej popularności tej dyscypliny jak i docenianiu wyników ich przedstawicieli.

Poza kolarstwem, kajakarstwem, biegami długodystansowymi i piłką ręczną swoich przedstawicieli ma w gronie laureatów także futbol, pływani i boks. Praktycznie więc rzecz biorąc obojętny odzwierciedla nasze wszystkie sportowe gusta i skłonił jest nas do twierdzenia, że laureatami zostali nie najpopularniejsi a naprawdę najlepsze.

5 STYCZNIA w restauracji hotelu „Neptun“ odbędzie się Bal Mistrzów Sportu, na którym laureaci plebiscytu otrzymają puchary i inne nagrody. Główne trofeum — puchar „Kuriera“ wręczony zostanie najlepszemu sportowcy Ziemi Szczecińskiej — Ryszardowi Dawidowiczowi.

Jednocześnie informujemy, że na początku stycznia przedstawimy nazwiska Czytelników uczestniczących w plebiscycie, którzy wylosowali nagrody, ufundowane przez redakcję i Klub Olimpijczyka.

Jacek GRAZEWICZ

## Imprezy sportowe

### SOBOTA

Godz. 9.30 — sala Stali Stocznia, ul. Kazimierza Królewicza 2 — turniej tenisa stołowego dla mężczyzn nie zrzeszonych; o godz. 11 — gry pań.

### NIEDZIELA

Godz. 12 — Witnica Chojewska — mecz piłkarski pomiędzy sekcjami OZPN i zespołem Witniczanki.



### Dla trenera

Eugeniusza Ksola

## Nagroda dziennikarzy

CZŁONKOWIE Klubu Dziennikarzy Sportowych SD PRL w Szczecinie postanowili ufundować symboliczną nagrodę dla postaci najczęściej goszczącej na łamach lokalnej prasy, w radiu i TV, o której mówiło się i pisało najczęściej, często kontrowersyjnie. Uznanie, że w minionym roku osobą taką był trener I-ligowych piłkarzy Pogoni — Eugeniusz Ksol, któremu dziennikarze przyznali swoją nagrodę. (Jg)

### Półfinał PP

## Niepowodzenia drużyn Pogoni.

W SPOTKANIACH półfinałowych Pucharu Polski w piłce ręcznej nie powiodło się naszym zespołom, które nie awansowały do dalszych rozgrywek. Piłkarski Pogoń wystąpił w Elblągu, gdzie wygrał ze Szeza Wrocław 26:22 (13:11), remisował z Cracovią 23:23 (13:12) i przegrał ze Startem Elbląg 20:21 (13:8). Awans do finału uzyskali: Cracovia i Start. Zespoły w finale zmierzą się z Ruchem i Zgodą Białostocianami. Nie powiodło się też meście siódemce Pogoni, która na turnieju w Lublinie przegrała wszystkie spotkania. (mk)



1. W. Mosbauer 2. K. Eich 3. Z. Łakomy





Szczecin w zimowej szacie. Szkoda, że nie w święta...

## Jutro i w poniedziałek Po sałatki, ciasta i garmażerkę — na kiermasze

PRZED Nowym Rokiem PSS „Społem”, podobnie jak to było w roku ubiegłym, organizuje liczne kiermasze w restauracjach, kawiarniach i barach, gdzie można zaopatrzyć się w tradycyjne i wykwitne potrawy urozmaicające wyjęcia sylwestrowe. Będą ryby, dziane na różne sposoby śmietanie, oleju, occie, sandacz w galarecie, rolady z drobiu, boczek pieczony, paszety, kiełbasy z baraniny, dziczyzny i z królika, ciasta i torty z bitą śmietaną, jabłeczniki, makowce, keksy, pierunki i serniki. Jednym słowem oferta dla tych, którzy dysponują gotówką, a nie mają czasu ani zdolności, by osobiście wziąć się za kucharzenie.

Kiermasze te czynne będą od Jutra (29 bm.) w godz. od 11 do 18 oraz 31 bm. tj. w poniedziałek w godz. od 9 do 14. Wyroby garmażeryjne oferować będą następujące zakłady gastronomiczne: „Bajka”, „Paloma”, „Bałtyk”, „Ryska”, „Warszawska”, „Na Rozstaju”, „Wisła”, „Domowa”, „Dar-Bar”, BSO „Panorama”, „Grodzka” i „Arystyczna”. Ciasta zaś można będzie kupować w: „Pomorzanec”, w kawiarni „Marzenie”, „Agawa” w barach: „Malinka”, „Lucynka i Paulinka”, „Truskawka”, „Zamkowa” proponuje zamawianie tortów i odbiór ich w umówionej porze. Napoje chłodzące kupować można w: „Żeglarskiej”, „Lucynce i Paulince”, „Ryskiej”, „Palomie” i „Domowej”.

WPHW organizuje podobny kiermasz jak przedświąteczny — w **Domu Odzieżowym**, na parterze. Tam także nie zabraknie wyrobów garmażeryjnych, drobiu, paszetów, ciast tradycyjnych i z bitą śmietaną. Każ-

dy znajdzie coś dla siebie smacznego i oryginalnego. Idąc kiermaszów bardzo pochwalamy. Tłok na nich niewątpliwie świadczy o tym, że tego typu sprzedaż jest jednak bardzo potrzebna i bardzo pomocna szczególnie dla kobiet pracujących zawodowo.

PS. Jak się dowiadujemy — w niektórych lokalach gastronomicznych — w „Ryskiej”, „U Wyszkaka”, w „Bosmańskiej”, „Artystycznej”, „Granitowej”, „Żeglarskiej” i w „Oazie” w Policach — są jeszcze do nabycia bilety na bale sylwestrowe. (wys)

## Na osiedlu Słonecznym

# Przydałoby się drugie stoisko mięsne

CZY są jakieś przeszkody utrudniające zorganizowanie stoiska mięsnego w samie przy ul. Rydla na os. Słonecznym? — spytał nas czytelnicy. Jak wiemy, jedynym punktem, gdzie można się zaopatrzyć w przetworzone mięso jest „Helios”. Ustawiają się tam duże kolejki i dlatego uruchomienie dodatkowego stoiska mięsnego w sąsiednim sklepie byłoby dużym udogodnieniem dla mieszkańców tego osiedla wielkości już całego miasteczka.

Kierownik samu przy ul. Rydla zapytany o szansę na sprzedaż mięsa w tym sklepie odpowiedział nam, że byłaby taka możliwość po przedzieleniu 2 komórek chłodniczych i obmurowaniu ich, co nie jest takie trudne do

W TRAKCIE ostatniej w tym roku sesji Miejskiej Rady Narodowej kilkunastu radnych znów powróciło do spraw zgłaszanych przez nich wielokrotnie. Oto niektóre ze zgłoszonych problemów.

— NA PRZEDOSTATNIEJ sesji otrzymałam informację, że dokonywane są jakieś zmiany w projekcie zaczętego przed laty pawilonu handlowego na naszym osiedlu — powiedziała radna reprezentująca mieszkańców osiedla Arkońskiego. — Dowiedziałam się także, iż ta historia już budowa dozecka się wreszcie finału. Mijają jednak miesiące, a nie się tam nadal nie dzieje. Obiekt, którego nikt nie pilnuje, po prostu niszczeje. Niedługo cała konstrukcja porośnie chwastami. Tymczasem na całym tym osiedlu jest tylko jeden niewielki sklep spożywczy, słabo na ogół zaopatrzony. Interweniowałam już w tej sprawie w „Społem”, ale albo jestem zupełnie ignorowana, albo otrzymuję odpowiedzi, że towary reglamentowane są tam w ciąglej sprzedaży, i to powinno nas zadowalać. Nadal więc zakupy robimy w centrum miasta...

— Interesuje mnie sprawa budowy szkoły na osiedlu Książąt Pomorskich — stwierdził kolejny radny. — Otrzymałbym informacje, że prace mają być podjęte w tym roku. Na inwe-

## Sanki są...

W FERWORZE przedświątecznych zakupów i zdobywania prezentów pod ciotkę — jakoś nie myślało się o sankach, bo też i aura do tego zupełnie nie skłaniała. Sanki tymczasem stoją na wystawach sklepów sportowych i czekają na klientów, ci z kolei zaś — na obfity śnieg. (m)

zrealizowania. W jednej komorze można byłoby przechowywać wyroby mięsne, w drugiej mrożonki. W tej sprawie zwróciliśmy się jeszcze do prezesa PSS „Społem” Bogdana Nowaczyka. Dowiedziałem się, że są pewne przeszkody w uruchomieniu takiego stoiska, przede wszystkim brak odpowiedniego zaplecza i kłopoty z uzgodnieniami chłodniczymi. W związku z tym, w najbliższym czasie mieszkańcy osiedla będą mogli kupować mięso tylko w „Heliosie” lub poza Słonecznym, ale — jak nas pocieszono — w przyszłym roku PSS „Społem” rozważy te sprawy, chociaż nie przedziej, jak w drugim kwartale.

## Nie pierwszy raz!

# O czym mówią radni miejscy?

słora zastępczego wyznaczono „Inwestprojekt”, a za przygotowanie terenu pod budowę odpowiedzialna jest spółdzielnia „Wspólny Dom”. Na terenie zaś przyszłej szkoły nadal stoją garaże. O ile wiem, 7 grudnia spółdzielnia wystosowała do właścicieli garaży pismo o usunięciu blaszaków w terminie 7 dni. Czy właściciele się do tego zastępują? Myślę, że nie będzie to takie proste. Jednym słowem — mam obawy, że budowa szkoły nie ruszy tak szybko.

— Moja interpelacja również dotyczy szkoły — powiedziała radna z Pomorzana. — Chodzi mi o szkołę na Wzgórzu Hetmańskim, tzw. Błękitną. Do końca tego roku miały tam być oddane do użytku kolejne pomieszczenia. Termin nie zostanie dotrzymany, cała zaś budowa zakrawa na skandal.

Kolejna sprawa to budowa studni na Pomorzana. Planuje się budowę ujęć wody na nowych osiedlach, a zapomina o tych, które już istnieją. Chciałabym też dodać, iż Pomorzany nie mają żadnego kalku gastronomicznego, żadnego baru chochy.

— Co będzie się mieściło w budynku po przychodni zdrowia przy ul. Ku Słońcu (róg Rosenbergow)? — zadał pytanie radny reprezentujący mieszkańców Gumieniec. — Jakże są szanse na zwiększenie sieci handlowej w tej dzielnicy?

A OTO odpowiedzi na interpelacje. Udzielił ich radnym wiceprezydenci Zdzisław Pacała i Bogdan Krupa.

Budowa pawilonu handlowego na Arkońskim ma już rzeczywiste bardzo długą historię. Przed laty rozpoczął się budowę KBO-1, a inwestorem jest „Inwestprojekt”. Później zabrało się do kontynuowania budowy, teraz zaś KBO-1 nie chce przyjąć tego do planu. Prezydent Szczecina kolejny raz wrócił się do wojewody szczecińskiego o interwencję w tej sprawie, konkretnie o to, by budowlani w roku 1985 podjęli tam prace.

Jeśli zaś chodzi o sprawę zaopatrzenia sklepu na osiedlu Arkońskim — władze handlowe będą interweniować w „Społem”.

Szkola na osiedlu Książąt Pomorskich. Tu podjęcie prac hamuje fakt istnienia na terenie wyznaczonym pod szkołę 130 ga razy. Postawiono je w roku 1976 za zgodą samorządu mieszkańców i pod warunkiem, że zostaną natychmiast usunięte, gdy ruszy budowa szkoły. Tymczasem teraz właściciele garaży żądają terenu zastępczego (o tym w ogóle nie było mowy) i uzależniają od jego otrzymania oopuszczenie placu. Władze miasta stoją na stanowisku, że teren pod szkołę musi zostać opropionny bezwarunkowo. Jeśli właściciele garaży się do tego nie zastępują — garaże zostaną usunięte bez ich zgody.

Szkola na Wzgórzu Hetmańskim — to też temat historyczny. Opóźnienia w oddawaniu kolejnych pomieszczeń są, nie-

stety, faktem. Przez kłopoty z tą budową złożył właśnie rezygnację ze stanowiska dyrektor przedsiębiorstwa wykonującego tam prace. O kolejnym terminie — niestety — można jeszcze nie powiedzieć.

Co zaś się tyczy budowy studni na Pomorzana i otwarcia punktu gastronomicznego — sprawy te ujęte są w planach na lata po roku 1986.

Budynki po przychodni zdrowia na Gumieńcach przeznaczone zostały na dom dzielnego pobytu dla dzieci specjalnej troski. Opracowywany jest właśnie projekt adaptacji tego obiektu dla nowych celów. Jeśli zaś chodzi o sieć handlową na Gumieńcach — istotnie uległa ona ostatnio zmniejszeniu, ponieważ zlikwidowano dwa sklepy mieszczące się w budynkach prywatnych. Nowe sklepy powstaną na parterach budynków nowego osiedla Nad Stawkim. (mg)

## Notatnik szczeciński

OSRODEK Pracy Pozaszkolnej przy SP nr 65 zaprasza młodzież do udziału we współzawodnictwie rozgrywek sportowych klas VI w dniu 31 bm. o godz. 9.30.

## Autobusy — widma

ROBI SIĘ coraz zimniej i w tych warunkach pasażerom bardzo trudno się oczekiwanie na autobus. Tym bardziej zawistnym okiem spoglądają oni na puscikłucie „Berliety” i „Ikarusy” z tzw. linii pracowniczych. Wzry te przed południem wracają z reguły do zajezdni. Chyba nie by się nie stało, gdyby kierownik zatrzymał się i zapisał zmęczonych ludzi — kto chce jechać w kierunku konkretnej bazy WPKM... (mor)

## Znaleziono

27 BM. pozostawiono w takówece danka rekawiczki. Zgubił odebrać można w Zrzeszeniu Prywatnym Transportu przy ul. Wieniawskiego 80 10.

PRZED światełkami przybłąkał się na ul. Michałowskiego piesek, mały krótkowłosy z białym krawatem. Wiadomość tel. 706-18 w godzinach wieczornych.

28 BM. przybłąkał się brązowy spaniel z białą łatką na szyi. Wiadomość tel. 473-04 po godz. 17.

NA ul. Krasieńskiego przybłąkał się mały piesek czarno-biały podobny do pekinijska z bliźną na oku. Wiadomość tel. 233-498.

## Kronika wypadków

WCZORAJ o godz. 11.30 na placu przyremontowanym przy ul. Ku Słońcu samochód „Skoda” nr SZF 1486 kierowany przez Janusza G. wycofując się z parkingu potracił pieszą Irenę B., która doznała złamania lewego podudzia. Ranę przewieziono do szpitala w Zdunowie.

DZIS w nocy ok. godz. 1.30 na skrzyżowaniu ulic Kołtataja i Orzeszkowej samochód „Syrena” nr SZH 4915 kierowany przez Mirosława B. zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w tył zatrzymanego się „Stara” nr SZA 851N kierowanego przez Edmunda G. W wyniku zderzenia pasażer „Syreny” Marek K. oraz kierowca tego pojazdu znaleźli się w szpitalu. DO szpitala na ul. Wojciecha przywieziono została wczoraj 8-letnia Irena B. Dziecko zostało oblane gorącą wodą doznając poparzeń kończyn dolnych i prawej ręki i II stopnia. (w)



• POGOTOWIA: Ratunkowe — 999; MO — 997; Straż Pożarna — 998; Drogowe — 981; Spółdzielcze — 982; Elektrowni — 991; Gazowe — 992; Wod.-kan. — 994; Lokatorskie 986 • INFORMACJE: PKS — odjazdy i przyjazdy autobusów 469-80; odjazdy autobusów pospiesznych — 936; KOLEJOWA — pociągi odjeżdżające 935 i 933; pociągi przyjeżdżające — 934; USŁUGOWA — 428-14 (od 7.30 do 15.30) • SZPITAL: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — Unii Lubelskiej; SOBOTA: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — Arkońska; NIEDZIELA: Chir. Dziecięca — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur operacyjny — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — III Pomorzany • PRZYCHODNIE: (piątek) DZIECIĘCA — ul. Wojciecha 7 — g. 20-8; DOROSŁYCH — ul. Jedności Narodowej 12 — g. 19-7; STOMATOLOGICZNA — ul. Jedności Narodowej 12 — g. 20-7; ul. Nad Odrą 20 — g. 8-18 • PRZYCHODNIE DYZURNE (sobota niedziela): Dziecięca — Wojciecha 7 — całą dobę; Dorosłych — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 13 — całą dobę; Stomatologiczna — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę • APTEKI (piątek, sobota i niedziela): al. Wój. Polskiego (dod. odtrutki) — tel. 352-61; al. Wyzwolenia 107 — tel. 221-042; Nad Odrą 20 — tel. 239-422; Bat. Chtopskich 54 — tel. 612-573.